

B.D.I.C

# POLSKA GAZETA

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

ROK II. Nr 5. (40)  
Niedziela, dnia 3 lutego 1946 r.

Adres :	
Redakcja —	Administracja
263-bis, rue St. Honoré	
PARIS (1)	
Tel.: Opé. 37-69	
PRENUMERATA	
Miesięcznie :	15 frs
Kwartalnie :	45 frs
C-c. cheques postaux :	
Paris 4955 03	
Cena w sprzedaży pojedynczego egz. 4 fr.	
Prix :	

## NA Dobrej DRODZE

Szczycimy się różnymi zdobyczami w dziedzinie techniki i wynalazków, jesteśmy świadkami wspaniałego rozwoju lotnictwa, radia i telewizji zdobywania stratosfery i t. d. i t. d.

Uczeni świata głowią się w nadcoraz to nowymi wynalazkami, które, może tak jak ostatnio bomba atomowa, wzbudza w społeczeństwach nowe uczucie podziwu i uznania dla geniuszu umysłu ludzkiego, przesywając wszystkich dreszczem bojaźni, niepewności na myśl o skutkach, jakie może ona spowodować w razie jej użycia.

Słowem, stwierdzamy, że postęp techniczny doprowadzony jest do wielkiego rozkwitu. I jest postęp dobrym pod jedynym zastrzeżeniem: o ile służy dla dobra ludzkości, a nie dla jej zagłady!

Zrozumią więc rzeczą będzie, że te wszystkie wynalazki, okupione wielkim trudem i ofiarami ludzi uczonych, które służą dla dobra ludzkości — nie budzą w nas żadnych zastrzeżeń — przeciwnie, odnosimy się do nich z wielkim uznaniem i wdzięcznością dla ich wynalazców.

Czy to weźmiemy rad, czy żarówkę elektryczną, czy szczepionkę przeciw tyfusowi, czy penicylinę i t. p., widzimy, że są one dobrodziejstwem dla ludzi.

Gorzej natomiast, gdy uczeni tego czy innego narodu, w imię takich czy innych hasel, starają się czynić wynalazki, które w swych skutkach są przekleństwem ludzkości?

Dlaczego jednak świat cały myśli nad tym jak wynaleźć nową broń, czy środek niszczycielski, a niżeli nad zdobyczami, które mogłyby uszczęśliwić ludzkość?

Czyż w dziedzinie potrzeb ludzkich, jeśli chodzi np. o zwalczanie chorób, czy o metody wychowawcze, czy o lepszy, doskonalszy urząd społeczny — zrobiono już wszystko?

Czy światowi ducha, światowi idei, nie należałoby raczej dać pierwszeństwa przed wszystkim innym?

Czy faktycznie instynkt walki mu si panować w świecie, kiedy np. może on być uszlachetniony przez właściwe wychowanie?

Czy z taką samą energią i nakładem pracy zabieramy się do kształcenia osobowości, charakteru, woli oraz wszelkich szlachetnych uczuć, opartych na miłości Boga i bliźniego, z jaką potrafimy walczyć, nie mówiąc już o byt, lecz o wygody a nawet wyrafinowane, wykwinne życie?

Dlaczego mamy stawiać na pierwszym miejscu tresurę, a nie wychowanie? Który człowiek jest bardziej wartościowy: czy ten, które z pobudek wewnętrznych wszystko dobrze czyni, czy też ten, który tylko z obawy przed karą nie popełnia czynów niezgodnych z etyką, choć dla wielu jednostek i kara nie jest bynajmniej hamulcem w ich właściwym postępowaniu?

Gdybyśmy chcieli dalej rozwijać i wskazywać przewagę materii nad przewagą ducha, dojdziemy do wniosku, że, niestety, ludzkość podąża niewłaściwymi torami ku tworzeniu przyszłości.

I dziś, kiedy niby zakończyła się wojna — nie zanosi się wcale na to, żeby ludzkość, nauczona smutnym doświadczeniem i tragicznymi skutkami oraz okropnościami dziejowej zawieruchy — starała się wejść na właściwą drogę.

Warto przypomnieć tutaj słowa „istnieją tylko dwie złote zasady szczęścia dla ludzkości na przyszłość: arystokracja umysłu i arysto-

kracja ducha, jako sztandar przewodniczący rozwojowi społeczeństw”.

Dziś właśnie, jak nigdy może przedtem, trzeba uderzyć w potężny ton opinii, wyrażonej przez jak największą ilość ludzi wszystkich krajów i wszystkich ugrupowań, aby ci, od których zależą losy lepszego ustroju świata, ustrój ten oparli na nowych zasadach, na

zasadach umysłu i arystokracji ducha, na zasadach nowej sprawiedliwości społecznej, gdzie wszyscy w zgodnym wysiłku będą dążyli przez odbudowę zrujnowanego wojną życia duchowego — do odbudowy swych państw.

Dziś właśnie, jak nigdy może przedtem, postępowanie każdego człowieka i w ogóle społeczeństw winno opierać się na silnej wierze i religii, na kulturze chrześcijańskiej.

Nie walka więc z religią, lecz nawrót do niej, nie walka z kościołem lecz w oparciu oń winna kroczyć ludzkość w swym dziejowym pochodzie.

Stawomir MIECZYSLAWSKI

### NOWA ENCYKLIKA PAPIESKA

„Osservatore Romano” ogłosił, że Papież Pius XII, w 350 rocznicę powrotu kościoła ruskiego na łono kościoła rzymsko-katolickiego, wydał specjalną Encyklikę pod tytułem „Orientales omnes Ecclesias”.

W pierwszej części tej Encykliki zawarta jest sprawa powrotu kościoła na Rusi Podkarpackiej na łono kościoła rzymsko-katolickiego. W drugiej części Encyklika wylicza dobrodziejstwa, które lud ruski uzyskał przez to połączenie.

Trzecia część zajmuje się wyjątkowo ciężkim położeniem, w jakim się znalazł obecnie kościół na Rusi Podkarpackiej. W tej części Ojciec św. wyraża swój głęboki ból na skutek tych wiadomości, które napływają stamtąd. Biskupi i księża muszą cierpieć za swą wierność i przywiązanie do kościoła katolickiego. Wywierany jest silny nacisk na ludność, żeby ją zmusić do przejścia na schizmę. Administracja kościelna jest stale utrudniana. Biskupi i księża są aresztowani i więzieni. Robi się to w tym celu, ażeby uniemożliwić jakakolwiek łączność z prawowiernymi. To wszystko, dodaje Encyklika, jest dokonywane pod protekstem, względów politycznych, uważa się katolików za wrogów rządu. Z drugiej strony dowiadujemy się, że sam patriarcha z Moskwy, w liście skierowanym ostatnio do kościoła na Rusi Podkarpackiej, otwarcie pochwała wystąpienia z kościoła katolickiego.

To wszystko się dzieje, ciągnie Encyklika, w tej chwili, kiedy na międzynarodowych konferencjach publicznie się ogłasza wolność religii, a tymczasem na Rusi Podkarpackiej mamy stan całkowicie sprzeczny z głoszoną wolnością.

Przy końcu Encykliki Ojciec św. błaga Boga, żeby uspokoił burzę, a biskupów, kapłanów i lud wierny zachęca do modlitwy i pokuty w tym celu, ażeby kościół tamtejszy odzyskał wreszcie swą wolność.

Biskupom i kapłanom uwięzionym załącza wyrazy współczucia i zachęca do wytrwania. Księżom zaś przypomina, ażeby wytrwali w walce za wiarę, a lud prawowierny w celu ochrony swej wiary, aby stał się meżnie czoło wszelkim trudnościom i prześladowaniom.

Modlitwa błagalna do miłosierdzia Boskiego o spowodowanie przyścia lepszych dni. Ojciec święty kończy swą Encyklikę.



Tadeusz TWARDOWSKI.

### ZDROWAŚ MARIA

Zdrowaś Maryjo co u tronu Boga  
łaskiś jest pełna jako nikt ze świętych  
i Pan jest z Tobą — więc do Ciebie droga  
wiedzie nas grzesznych, cierpiących, wyklętych —  
co bezkrwistymi szepczą już wargami —  
Błogostawionaś między niewiastami...

I błogostawion po wsze czasów czasy  
Owoc żywota Twojego o Pani —  
Jezus, którego Bóg nam zesłał w dani  
aby odkupił wszystkie świata rasy,  
Męką ocalił nas od potępienia  
i drogę wskazał do łaski zbawienia...

święta Maryjo — oto dziś w pokorze  
kolana zgiąwszy płacząc — Matko Boża  
daj sił wytrwania, niech nas nic nie zmoże  
Królowo Niebios, ziemi, gwiazd i morza  
módl się za nami chociaż i grzesznymi  
lecz przede wszystkim — najniebezpieczniejszymi...

I teraz w ciężkiej tragedii Narodu,  
Orełdowniczką bądź u Syna Twego;  
chroń naszych braci od chorób i głodu,  
wstaw się za nimi, zasłaniaj od złego —  
a — i w godzinie śmierci naszej — Ksieni  
powiedz nam — Amen. Bądźcie ocaleni...



# Evangelia

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH  
św. Mateusz, 8. 23 — 27.

„W on czas wstąpił Jezus w łódkę, i weszli za nim uczniowie jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak iż się łódka falami okrywała: a On spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie zdumieni się, mówiąc: Któż jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne?”

Świat jest otwartą księgą, w której palcem Bożym wypisane słowa potęgi, dobroci i mądrości. Człowiek żyjący w przyjaźni z przyrodą jest bliższym Boga, niż wynaturzony mieszkaniec wielkich skupisk ludzkich, współczesnych Babilonów. Chrystus wybrał też jako tło swych najwspanialszych nauk najpiękniejszy krajobraz Palestyny, urocza Galileę, szczególnie zaś brzegi pięknego jeziora Genezaret. Wiedział, że rytm fali, swobodna gra obłoków, majestatyczne wzgórza stwarzają w duszach najlepszy nastrój na przyjęcie zasiewu słowa Bożego. Wartki nurt rzeki natchnął wieszczą potęgą, mocą przekonania słowa wielkiego Sawonaroli i wielu innych głosicieli Prawdy. Woda — jeden z najpotężniejszych żywiołów, jest wiernym obrazem życia, które tak często przyrównujemy do żaglugi po morzu. Niepewność, zmiennosc, znikomośc rzeczy tego świata oddaje cudownie pomarszczone zwierciadło wody tej fali. Burza na morzu — to obraz trudności i przeciwności w jakimi borykać się musi człowiek. Nazywanie czasów obecnych burzliwym okresem dziejów stało się już komunałem, a jednak uciszenie burzy na morzu daje nam szczególnie aktualną naukę.

Apostołowie pracowali z wszystkich sił, by ratować zagrożoną łódkę, w której spoczywa Zbawiciel. Pracowali z wszystkich sił, by przeciwstawić się burzy. Gwałtownosc jej i moc zdaje się jednak uragać ich rozpaczliwym wysiłkom, a łódka, jak lupina orzecha staje się igraszką fal. Wówczas szukają ratunku u Mistrza. „Panie, zachowaj nas, giniemy”. Budzą śpiącego, a

On odzywa się do nich z wyrzutem: „Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?” I — ucisza burzę.

I my znajdujemy się dziś na wzburzonej fali. Losy kraju, losy całego świata nawet, zdają się być igraszką nieznanym nam bliżej, trudnych do uchwycenia i określenia sił. Czyż, jak apostołowie, pracujemy z całej mocy, by opanować te wrogie potęgi? „Czyż każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży?”

Czy każdy Polak postępuje dziś w myśl tej zasady? Czy nie czekamy wciąż cudu, nie wyglądamy kogoś, kto za nas odpowie na pytania jakie nam dziś stawia życie i położenie naszego narodu? Każdy powinien wiedzieć, że jest współodpowiedzialny za przyszłe losy kraju, że także od jego postępowania zależy szczęście lub nieszczęście ogołu, chrześcijański lub pogański charakter przyszłych czasów. Każdy powinien wiedzieć, że ma obowiązek dołożyć swoją cegiełkę do wspólnego wysiłku. Dopiero wten czas może być spokojnym, bo uczynił co się należało.

Naród polski wierzy głęboko. W jego duszy żyje Chrystus, często uśpiony. Burza jest tak potężna, że trzeba zbudzić Chrystusa! Zbudźmy więc w sercach i w duszach naszych Tego, któremu i wiatry i morze są posłuszne.

Wzbudźmy w sobie ducha wiary. Odrzućmy małoduszność i bojaźliwość, by nie zasłużyć na wyrzut Chrystusa, żeśmy malej wiary. Trzeba nam wiary, co góry przenosi, bo skoro uwierzymy, spełni się cud, pod warunkiem, że każdy wypełni swą powinność.

Ks. B. Burian.

## Wznowienie nabożeństw w kaplicy papieskiej w Avignon

Od czasu Wielkiej Rewolucji t. j. od przeszło półtora wieku, kaplica w Avignon służyła turystom — jako zabytek architektury i sztuki średniowiecznej. Obecnie, zostaną w niej wznowione dawne uroczyste nabożeństwa.

Ojciec św. wyraził z tego powodu biskupowi Avignon'u de Liobet'owi swe zadowolenie.

Na lamach „Polski Wiernej” ukaże się wkrótce reportaż pod tyt. „Avignon — stolica siedmiu Papieży”.

## OBRAZ (NOWELA)

Pani Mirska zwiedzała wystawę.

Obrazów było bardzo dużo. Jedne podobały się bardzo, inne mniej.

Były duże i wspaniałe ale żaden nie zwrócił jej uwagi tak, jak jeden nieduży, wiszący w miejscu najmniej korzystnym.

Na niewielkich rozmiarów płótnie, rysowała się twarz Matki Bożej taka słodka i dobra, że nie można było od niej oczu oderwać. Oczy Matki Bożej miały wyraz dobroci, że człowieka ogarniało wzruszenie. Ręce Matki Bożej były tak ułożone, iż zdawało się, że spieszą z pomocą człowiekowi, którego spotkało nieszczęście.

Pani Mirska włożyła okulary, chcąc dojrzeć podpis, który brzmiał:

„Matka Boska Nieustającej Pomocy”. W samym rogu widniał inny podpis: „Karol Kwec”, ale był tak malehki, że trudno go było odczytać.

— Koniecznie muszę mieć ten obraz — odezwała się pani Mirska do męża.

— Ależ kochanie mamy tyle obrazów.

— Tak, ale to coś innego. Ten mi się tak podoba. Człowiek czuje się szczęśliwy, patrząc na ten obraz. Ma uczucie, że go nigdy nie złego nie spotka, bo chroni go Matka...

Pan Mirski nie oponował. Poszukali w katalogu adresu Kweca, zaraz się tam udali. Zastali go w mieszkaniu. Siedział przy stole bezczynnie, zapatrzone w okno. Wzrok jego był już nie z tego świata.

Gdy zobaczył przybyłych powstał mocno zdziwiony. Nie mniej zdziwiona była pani Mirska, co wyraziła w zapytaniu.

— Czy pan Kwec?

— Do usług.

Stał przed nimi młody chłopak, może dwudziestoletni. Twarz miał szara, chorowita i beźmiernie smutna, tylko oczy gorzały jakimś szła chętnym ogniem. Widać było, że ma silnie rozwinięte suchoty. Pani Mirska nie mogła sobie wyobrazić, żeby ten chłopak wymalował takie arcydzieło.

— Chciałabym kupić obraz pana. Ten z wystawy...

— „Matkę Boską Nieustającej Pomocy?”

— Tak, czy to do sprzedania?

## MATKA BOSKA GROMNICZNA

Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu, to jest dnia 2 lutego, przypada dorocznym zwyczajem, święto Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny, lub ofiarowania Pana Jezusa. Ta uroczystość popularnie jest znana pod nazwą Matki Boskiej Gromnicznej.

Gdy dzień 2 lutego, dzień Matki Boskiej, zaświta, po skrzypiącym jeszcze nieraz śniegu w Polsce, z gromnicą w rękach, zdążają długie szeregi wiernych, mkną gospodarskie sanie, w dziarskie zaprzężone rumaki, wszyscy ci spieszą do ciszego parafialnego kościoła. Tam, wśród woni kadzideł, wśród przepięknych modlitw i podniosłych ceremonij liturgicznych, kapłan w sposób uroczysty poświęca gromnicę będące w rękach wszystkich obecnych. Ta piękna i podniosła uroczystość, jakże mile przypomina głęboką treść i myśl w niej zawartą. Wszak ta gorejąca świeca woskowa, „gromnica”, oznacza Chrystusa, którego światobliwy starzec Symeon, trzymając z radością na swych rękach, w duchu prorocznym słusznie nazwał „światłem na oświecenie pogan”. Świeca gorejąca, płomieniem swym niszczy się i trawi, ale przez ten proces zniszczenia, wydaje światło, które jest tak pożyteczne. Chrystus Pan również siebie samego zniszczył, a przez to zostawił ludziom światłość swej nauki i przygotował nasze przyszłe szczęście wieczne.

Ta myśl głęboka wiąże się ściśle z całością naszego życia, a zwłaszcza, w różnych jego ważniejszych momentach. Zapaloną gromnicę daje się dziecku przy chrzcie świętym w tym celu by to światło Chrystusowe przyswiecało mu przez całe życie. Przystępujące do pierwszej komunij świętej dzieci, w rękach swych również trzymają zapalone gromnice, by dać wyraz swej głębokiej wiary i serdecznej miłości ku Chrystusowi. Młoda para, stojąc na ślubnym kobiercu, w rękach swych dzierży gromnice, by na świetle nauki Chrystusowej, oprzeć i ugruntować swe przyszłe

współżycie małżeńskie. Wreszcie, w chwili ciężkiej i smutnej, w obliczu przedśmiertelnego konania, w chwili zmagania się życia ze śmiercią, konający mocno sciska w swej zastygającej dłoni zapaloną gromnicę, by w świetle żywej wiary, w nieśmiertelność duszy i w wieczne szczęście znaleźć spokój i ukojenie.

Kto z nas nie zna tego pięknego obrazu, naszego polskiego artysty-malarza Stachewicza, pod tytułem „Gromniczna”.

Oto, na tle mroźnej, księżycowej nocy, na tle cichych zaśnieżonych zagrod wiejskich, postać Boga-Rodzicy, zapaloną gromnicą odpędza nacierające zagłodniałe wilki. Patrząc na ten obraz, uderza nas w nim głęboka myśl, która da się przedziwnie zastosować do tego maryjnego święta.

Tak więc w ważniejszych chwilach życia naszego, nie tylko ta gromnica przypomina nam swym symbolicznym światłem Chrystusa i Jego światłą naukę, ale jednocześnie rozprasza i odpędza nasze pokusy, nasze zmartwienia, rozpacz i zwątpienia. I nic dziwnego, że głęboko zrozumiana i serdecznie przyjęta gromnica, stała się pewnego rodzaju świętością, z którą tak mocno i szczerze żył się nasz wierny lud polski. Ze złości i niezwykłym szacunkiem przechowyuje się ją w domach jakby jakiś klejnot lub świętą relikwię. Co więcej, wiesza się ją na ścianie, umieszcza pod świętym obrazem, by podnosiła nas na duchu i uszlachetniała uczucia nasze.

Niechże więc te myśli głębokie, związane z uroczystością Matki Boskiej Gromnicznej będą zawsze dla nas miłe i podniosłe. Widok zaś poświęconej i gorejącej gromnicy niech gruntuje wiarę naszą, potęguje miłość ku Chrystusowi i pogłębia zaufanie do Boga, jako Najwyższego Światła i do Boga-Rodzicy, jako do najczulszej Opiekunki i Matki naszej.

Ks. A. Sz.

## Ofiary na Sierociniec w Osny

Polska Misja Katolicka, Paryż — 30.000 franków.

Zbiórka przeprowadzona przez p. Przybył w Roueil, Malmaison — 780 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez p. Chmielewską w Paryżu — 1.065 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez Ks. Dziekana Mateuszkę, Gautherets par St-Valler — 7.000 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez Siostrę Agnieszkę w Bruay - en - Artois — 13.250 fr

Zbiórka przeprowadzona w Bibliotece Polskiej w Paryżu — 400 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez p. Wyższego, w Instytucie Polskim w Salaumines, Mericourt — 2.130 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez p. Majchrzaka w Polskim Oddziale Wąro-wniczym w Lavu (Aisne) — 28.900 fr.

Zbiórka przeprowadzona przez p. Owsianą Marię, w Babeuf — 120 fr.

— Właściwie nie był do sprzedania, ale teraz mogę go pani oddać.

— Dlaczego teraz? — zapytała pani Mirska.

— Bo i tak niedługo będę się nim cieszył, a nie chciałbym go zniszczyć tak jak wszystkie moje obrazy. Ten obraz był dotąd moją wiarą, moim kościołem, moim szczęściem i moją pomocą w cierpieniach moralnych...

Po krótkiej chwili zgodzono się i Karol Kwec obiecał nazajutrz obraz dostarczyć.

— Jestem bardzo szczęśliwa, że mam ten obraz na własność. Matka Boska jest na nim jak żywa. Jestem bardzo szczęśliwa, — powtarzała pani Mirska — ten obraz budzi we mnie ufność, zdaje mi się, że będę miała kogoś bardzo drogiego...

Pan Mirski słuchał słów żony w milczeniu. On nie miał tej gorącej wiary. Nie przerywał jej radosnych uniesień gdy wskazywała miejsce w sypialnym pokoju, gdzie go umieści. Tego dnia była pani Mirska wesoła i szczęśliwa, jak nigdy. Taki cudowny obraz! Nazajutrz zjawił się malarz z obrazem.

— Przyniosłem go sam — rzekł po przywitaniu, — ten obraz jest mi tak drogi, że szczęśliwym się

czuję, mając go przy sobie. Bardzo się cieszę, że go pani nabyła, gdyż doprawdy żalby mi było go zniszczyć a zostawić nie miałem komu.

Od tego dnia obraz był pod jej wyłączną opieką. Sama go odkurzała, czyściła, wpatrywała się długo, długo w twarz Matki Boskiej, najgorętsze modlitwy słała do Niej. Nieraz z wielkiego wzruszenia łzy błyszczały w jej oczach.

Wtedy pobożnie całowała ramę obrazu. Ilekroć miała jakie zmartwienie udawała się z modlitwą do swej Matki.

W kilka dni potem pani Mirska dowiedziała się o śmierci Kweca. Odszedł cicho, zostawiając dowód swej potężnej wiary.

Upłynęło od tego czasu pięć lat. Pani Mirska wyglądała jakby przeżyła cały wiek.

Zginął jej mąż w katastrofie samochodowej, zginął dostatek, młodość. Zniknęły piękne meble i pokoje, przebrzmiały dobre czasy, zabierając z sobą dobrobyt, jaki jeszcze był jej udziałem.

Pozostał tylko obraz. I tego pani Mirska będzie musiała się pozbyć. Żal targa jej serce, że musi sprzedać tę świętość, ale już wszystko wyprzedala, nic niema...



## Z MĘCZEŃSKIEJ DROGI

## Ś. p. Ks. Bp. Michał Kozal w trzecią rocznicę zgonu

W szeregu dwóch tysięcy kapłanów, zamordowanych przez hitlerowców, na pierwsze miejsce wybija się postać ś. p. biskupa Michała Kozala, sufragana diecezji wrocławskiej, którego trzecią rocznicę męczeńskiej śmierci obchodziliśmy dn. 26 stycznia.

Kapłan diecezji gnieźnieńskiej, Ojciec Duchowny, potem Rektor Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ks. Kozal zostaje mianowany w r. 1939 biskupem sufraganiem wrocławskim. Konsekracja jego odbyła się dn. 13 sierpnia, kiedy nad Polską wisiała groza wojny. Nowokonsekrowany biskup przeczuwał, że krzyż biskupi nie będzie dla niego oznaką godności, lecz przyszłego cierpienia, i na wzór św. Andrzeja, przyjął go z radością.

W dniach wojny, mimo nalotów i ognia artyleryjskiego, codziennie długie godziny przesiadywał w konfesjonale w kościele O. O. Reformatorów. W dniu 14 września wojska niemieckie zajęły Wrocław. Gestapo rozpoczęło rządy terroru. Pod względem narodowym i religijnym, Ks. Bp. Kozal zajął wobec najeźdźcy stanowisko zdecydowane, mężne i pełne godności. Energicznie protestował przeciwko aresztowaniu księży, niszczeniu i znieważaniu krzyży i figur przydrożnych, stanowczo przeciwstawił się żądaniu wprowadzenia języka niemieckiego do kazań. Tego rodzaju postawa spowodowała reakcję Niemców. Już dn. 7 listopada ks. Biskup został aresztowany i osadzony w miejscowym więzieniu, razem z członkami kapituły, rektorem, profesorami i alumna-ami Seminarium, oraz klerem parafialnym. W więzieniu przebył do dn. 16. I. 40 r., dręczony fizycznie i moralnie, poczem przewieziony do klasztoru w Łądzie, pozostał tam, jako internowany, do wiosny 1941, kiedy to Gestapo postanowiło umieścić go w obozie w Dachau. Podróż do Dachau była drogą krzyżową na kalwarię. W obozie przejściowym w Inowrocławiu został zbity nieludzko i sponiewierany, poczem więziony przez Niemców w wagonie więziennym, przez miasto, był przeprowadzany w kajdanach wśród wy-

wisk i obelg. Przybywa wreszcie do Dachau, gdzie znajduje się już 1.600 księży polskich.

Dla hitlerowców przedmiotem szczególnej nienawiści i okrucieństw, staje się ks. Bp. Kozal — dla kapłanów i Polaków zamkniętych w obozie podpora moralna, wodzem duchowym, wzorem hartu ducha i chrześcijańskiej rezygnacji. Od jego ascetycznej twarzy, wyniosłej, nieco pochylonej postaci, biło, mimo łachmanów więzienia, dostojenstwo biskupie. Nie przyjął ofiarowanych przez wpływowych rodaków lepszych warunków pracy ani żadnej pomocy materialnej, ale narówni z szarą bracją cierpiał głód i zimno, poniżenie i znój twardej pracy.

Ciężko pobity przez blokowego, Niemca-komunistę, zapada pod koniec 1942 na zapalenie ucha wewnętrznego. Przeniesiony do szpitala obozowego, zaraża się tyfusem. Zmarł dn. 26 stycznia 1943 r. w obecności swego bratanka księdza. „Jutrzenka wolności już świta” — mówił — „już wam jestem więcej nie potrzebny”.

W śmierci swej widział przyjęcie przez Boga ofiary, jaką za swego życia złożył za Polskę i za kapłanów w Dachau.

Śmiertelne szczątki księdza Biskupa podzieliły los wszystkich zmarłych więźniów, zostały spalone w obozowym krematorium. Kiedy rodzina zażądała wydania insygnii biskupich, władze obozowe odpowiedziały, że na rozkaz władz wyższych odesłane zostały do Erlina, aby nie stały się przedmiotem kultu. Mimo tych ostrożności, postać biskupa-męczennika nie poszła w zapomnienie. Żył wśród rodaków w Dachau, dodając im sił do znoszenia z godnością i rezygnacją cierpienia. Żył wśród kapłanów, współuczestników jego cierpienia, jako wzór pasterza, który życie swe daje za owoce swoje. Żył wśród diecezjan, jako symbol niezłomnej, bohaterskiej wiary. Imię jego wraz z imionami Księża Biskupów płoczkich Nowowiejskiego i Wetmańskiego, zamordowanych w obozie w Działdowie, wejdzie do martyrologii Polski walczącej i cierpiącej za wiarę.

Ks. Fr. Olezyk.

## Za spokój duszy

ś. † p.

Ks. Biskupa  
MICHAŁA KOZALA

zostanie odprawiona uroczysta Msza święta, w Kościele Polskim w Paryżu, w niedzielę, dnia 3-go lutego o godzinie 11-tej.

## Zbrodnie polityczne w Polsce

Deputowany brytyjski prof. Savory, interweniował w parlamencie angielskim w sprawie zbrodni politycznych w Polsce.

Odpowiadając na tę interwencję minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, że rząd brytyjski jest poważnie zaniepokojony licznymi morderstwami politycznymi, jakie miały miejsce w Polsce, w ostatnich tygodniach. Szczególnie podkreślił zamordowanie czterech działaczy Stronnictwa Ludowego:

Ściborka, Wiatra, Kojderca i Narcyza.

Zbrodni tych dokonano w okolicznościach wskazujących na współudział w nich tajnej policji rządu warszawskiego.

Min. Bevin dodał, że uważa za palącą konieczność aby warszawski rząd tymczasowy położył kres tym zbrodniom i w myśl uchwał jaltańskich przeprowadził jaknajprędzej wolne wybory. Równocześnie wyraził życzenie szybkiego koń-

Pani Mirskiej zabiło serce tak niespokojnie i boleśnie. Poprosiła.

Wbiegł i zdejmując kapelusz prawie że doskoczył do obrazu. Porwał go gwałtownie i oglądał ze zbołałą twarzą, ręce mu się trzęsły.

— Ile pani żąda za ten obraz?

— zwrócił się do pani Mirskiej. Pani Mirska czuła, że się rozpląca.

— Najchętniej bym go nie sprzedała, ten obraz jest mi taki drogi. Kupiam go od chłopca, który go stworzył swą gorącą wiarą i z jego wizją zszedł do grobu.

— Pani, to mój syn malował ten obraz — przemówił pan roztrzęsionym głosem. — Gdy się dowiedziałem, że umarł, szukałem jego obrazów, ale ani jednego nie znalazłem, zniszczył wszystkie przed śmiercią, tak jak ja zniszczyłem jego życie... Bo to przez nas zszedł do grobu, ja o malarstwie nie chciałem słyszeć, a ono było dla niego wszystkim. Poróżniliśmy się i odszedł. Ja się pognoiewałem, zdruzgotany przez jego macochę, a chłopak cierpiał niedostatek i umarł w nędzy, z głodu, on, który miał ojca bogacza i taki talent.

## PO USTĄPIENIU GENERALA DE GAULLE'A

„Utworzony przezemnie rząd nie odpowiada obecnej rzeczywistości politycznej. Mam więc zamiar wkrótce ustąpić”.

Tak powiedział gen. de Gaulle po powrocie z Antibes do swych trzech ministrów: Gay'a, Auriol'a i Thorez'a. To było pierwszą zapowiedzią kryzysu gabinetowego we Francji.

W niedzielę 20 stycznia, gen. de Gaulle zwołał Radę Ministrów; w 10-cio minutowym przemówieniu stwierdził, że w listopadzie r. ub. przyjął władzę tylko dlatego „by wstawić pociąg na szyny”. Partie polityczne ustąpiły i nakłoniły się do zgody, jednakże teraz zarysowuje się coraz silniejsza opozycja. Nie mogąc pracować w takiej atmosferze generał de Gaulle podziękował ministrom za ich współpracę i rozwiązał gabinet, zawiadamiając o tym prezydenta Zgromadzenia Konstytucyjnego, Feliksa Gouin.

Generał opuścił Paryż udając się do Marly - le - Roi skąd pojechał następnie do swego szwagra w okolice Mézières.

Ustąpienie gen. de Gaulle wywołało bardzo żywe echa w opinii francuskiej oraz w prasie zagranicznej. Generał obiecał podać opinię publiczną — przez prasę — dokładniejsze powody swej rezygnacji.

Partia komunistyczna usiłowała stworzyć rząd komunistyczno - socjalistyczny pod przewodnictwem Thorez'a. Socjaliści, nie zgodzili się na tę koncepcję i wysunęli wniosek utworzenia gabinetu 3-ch partii (jak poprzednio) pod przewodnictwem Auriol'a. Ten ostatni nie cieszy się popularnością skrajnej lewicy, ze względu na obronę budżetu wojskowego. Wreszcie desygnowano na premiera, przewodniczącego Zgromadzenia Konstytucyjnego, Feliksa Gouin, który utworzył rząd trójpartyjny.

## Premier warszawski grozi klerowi

W t. zw. Krajowej Radzie Narodowej zgłoszono interpelację z powodu „Nadużywania ambon” i „antymokratycznej działalności kleru”.

P. Osóbka-Morawski oświadczył w odpowiedzi, że dotychczas rząd obserwował poczynania księży z „chrześcijańską cierpliwością”, ale w przyszłości wszelkie „wybryki” będą karane według obowiązujących ustaw.

Oświadczenie to odbiło się głośnym echem w światowej prasie katolickiej. Irlandzki „The Standard” pisze:

„Warto przypomnieć, że gdy Rosjanie zajęli Polskę, starali się pozyskać sobie duchowieństwo i że z drugiej strony kler, wyniszczony i zdziesiątkowany przez Niemców, był gotów do współpracy z Rosjanami i ich agentami. Skąd więc te oznaki zbliżającej się burzy?”

Przyczyny są następujące:

1) Księża polscy nie mogli patrzeć obojętnie na tragedię zgóry

6 milionów katolików we wschodniej Polsce, skąd katolicy obrządku rzymskiego są wywożeni do wschodnich Niemiec (zwykle w otwartych wagonach towarowych) a katolicy obrządku greckiego są zmuszani do przyjęcia prawosławia.

2) Księża nie mogli powitać z uznaniem idei „Kościoła Narodowego” i oczywiście protestowali przeciw wypowiedzeniu Konkordatu i antypapieskiej kampanii prasowej.

3) Księża nie mogli się powstrzymać od protestów przeciwko skandalicznemu zachowaniu się rosyjskich wojsk okupacyjnych, aktom gwałtu popełnianym przez władze warszawskie i niezliczonym kradzieżom i grabieżom, dokonywanym pod pretekstem „reform społecznych”.

Na takim tle — kończy pismo irlandzkie — „przestępstwa” polskich księży są całkiem zrozumiałe”.

I nic to nie znaczy dla wiecznej szczęśliwości, czy będziesz obfity w bogactwa i dostatki, czy ci ich braknie; znaczenie ma tylko to jak ich będziesz używał.

Encyklika Leona XIII „Rerum Novarum”

ca wszystkich rządów policyjnych w Europie.

Warszawska delegacja na sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie, poczuła się bardzo dotknięta, oświadczeniem ministra Bevin'a. Podczas konferencji prasowej (24 stycznia) delegaci warszawscy skarżyli się, że minister Bevin pogwałcił zasady go-

ścińności w stosunku do członków „rządu” polskiego reprezentujących swój kraj w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Delegacja warszawska nie odpowiedziała jednak jasno i bezpośrednio na zarzuty lecz przerzuciła odpowiedzialność na „reakcjonistów” polskich.

— Lzy błysły w oczach opowiadającego.

— Rozumie pani teraz, jaki ten obraz jest dla mnie drogi i jestem pani bardzo wdzięczny, bo gdyby nie pani i ten obraz spaliłby prawdopodobnie... Jestem pani nieskończenie wdzięczny... ile pani żąda?

— Rozumiem, że pan ma pierwszeństwo, wiem, jaki ten obraz dla pana drogi. Może pan go zabrać, a o pieniądzach niema mowy, grzechem byłoby handlować taką świętością.

Pan Kwec spojrzął dyskretnie po wymownej nędzy mieszkania i chciał zapłacić, ale pani Mirska się uparła. Nie chciała.

Po jego wyjściu zrobiło się pani Mirskiej smutno. Mieszkanie straciło resztę wesołości i stało bardzo ponure.

Pani Mirska chciała ukłęknąć do modlitwy, ale ktoś nieśmiało zapukał. Weszła mała, blada dziewczynka.

— Dobry wieczór pani!

— Dobry wieczór Janko!

— Jak tu czegoś dzisiaj, brak, aha, obraz już sprzedany, jaka szkoda, był taki śliczny, a ile pani dostała — pytała ciekawie.

— Nic, moje dziecko. Nie będę miała mieszkania i ciebie nie będę mogła przytulić. Taka mała i będziesz musiała iść do służby, o ile cię przyjmą.

Mała dziewczynka i stara kobieta zamyśliły się o swoim sieroctwie, o opuszczeniu, ale nie narzekały... Milczały, myśląc, gdzie będą jutro.

Nazajutrz wieczorem przyszedł do pani Mirskiej posłaniec, wręczając dwie paczki. Pani Mirska odpakowała, gdy tylko wyszedł. W jednej była fotografia obrazu. Kopia była tak udana, że pani Mirska się rozpląkała. W drugiej paczce była pokaźna suma banknotów i bilecik ze słowami:

Zrobi mi pani łaskę przyjmując fotografię obrazu i pieniądze, gdyż jestem jej nieskończenie wdzięczny za ocalenie drogiej dla mnie pamiątki tak, że czułbym się nieszczęśliwym, nie mogąc się za to wywdzięczyć. Leon Kwec”.

Pani Mirska upadła na kolana. Mała Janka i ona nie zginą... Matka Boska Nieustającej Pomocy wy nagrodziła ją za gorącą wiarę w swoją dobroć.

Genowefa Majewska.



## CO SŁYCHAC W POLITYCE?

Wypadki polityczne ubiegłego tygodnia wykazują, że mimo pokonania i wyeliminowania z życia światowego Niemców siejących zamęt i burze dziejowe, mimo utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych mającej na celu zaprowadzenie na kuli ziemskiej ładu, sprawiedliwości i pokoju — świat daleki jest od wejścia na drogę Prawdy i przedziera się nieraz na oślep przez gąszcz zagadnień, których nie może mimo wysiłku rozstrzygnąć.

Francja — wskutek niespodziewanej dymisji gen. de Gaulle przeszła ostry kryzys gabinetowy. Monarchiści greccy próbowali wywołać w kraju rewoltę. W Ameryce panuje epidemia strajków o ogromnych rozmiarach. Premier rządu irańskiego Hakiemi ustąpił ze stanowiska. Skargi Persji i Turcji są przytłumione przez Rosję. Prezydent Truman zmuszony jest w demokratycznej Ameryce zarekwizować przemysł mięsny.

Oto — z grubsza — pokłosie jednego tygodnia.

Wypadki w Grecji przedstawiają się na pierwszy rzut oka jako skromne i lokalne. Dwa tysiące dobrze uzbrojonych i wykwapowanych monarchistów zajęło małe miasteczko górskie w pobliżu Calamaty, inne grupy manifestowały w Pipeusie. Pierwszych — bombardowały wojska regularne, do drugich otworzono ogień z kontrtorpedowca. W wyniku — przybywa emisariusz powstańców przynosząc warunki poddania. I wojna skończona.

Ale szef powstańców chce omówić warunki pokoju z pułkownikiem Max Noble'm. Znaczą, że Grecja leży w sferze wpływów brytyjskich. I to jest solą w oku Rosjanom, którzy radziby widzieć w Grecji swoją pozycję silniejszą niż do tej pory. Dwie dywizje angielskie stojące w Grecji, nie mogą wprawdzie zagrażać stu dwudziestu sowieckim dywizjom na Bałkanach, ale Rosja wolałaby ich tu w ogóle nie widzieć. Grecja jest pozycją kluczową wschodniej części morza Śródziemnego i Turcji. A tu Rosjanie mają, jakies poważne interesy. Wysłali więc do Grecji jako ambasadora admirała Radionowa, który chyba więcej będzie się zajmował strategią niż dyplomacją.

Reprezentant sowiecki na sesji Org. Nar. Zjedn. amb. Gromyko i reprezentant ukraiński Manuński podnieśli już sprawę grecką, dorzucając do niej nieporozumienia na archipelagu malajskim (Jawa, Bor

Turcja) przeszli do roli oskarżycieli. Tym sposobem żywotną sprawę Persji usuwa się w cień i wytwarza koło niej sztuczną ciszę. Może tylko o tą ciszę chodzi a może i o coś więcej. Reprezentacje Rosji, Ukrainy i Białej Rusi mają chyba jeszcze kilka innych granatów zaczepno - odpornych w zapasie (Syria, Liban, Hiszpania). Przybył wreszcie do Londynu wicekomisarz Spraw Zagranicznych Wyszyński, wygłaszając zręczne choć przesadne przemówienie.

P. Byrnes opuścił Londyn i udał się do Ameryki. Przed odjazdem, powiedział na sesji O. N. Z co następuje:

— „Nie trzeba, aby świat dzielił się na dwa zbrojne obozy. Wygraliśmy wojnę walcząc razem, musimy żyć i pracować wspólnie”.

Tymczasem gen. Mac Arthur oskarża Rosję, że usiłuje go systematycznie dyskredytować na Dalekim Wschodzie, by nagiąć go pod swoje dowództwo, i używa komunistycznej partii japońskiej przeciw Amerykanom.

## PRZEGLĄD PRASY

Francois Mauriac, członek Akademii Francuskiej w artykule „Sojaliści i Komuniści” umieszczonym w „Le Figaro” pisze:

„Jeżeli kiedyś partia komunistyczna pochłonie socjalistów (S. F. I. O.) to nie będzie to wypadkiem życia politycznego Francji, jakim było naprzykład zniknięcie partii radykalnej. Trzeba będzie widzieć w tym nieszczęściu lokalną postać powszechnego dramatu; będzie to oznaczać śmierć nadziei w świecie, nie nie zostanie mającym wiarę w życie wieczne.

„Myślałem o tym wczoraj, podczas tej świetnej uroczystości w ambasadzie polskiej, gdzie gen. de Lattre de Tassigny otrzymał z rąk ambasadora order „Virtuti Militari”. W świetle lamperii Hotelu de Sagon, wśród luksusu i pozłoty przedstawił mi się krwawy obraz tej Polski, którą od dwóch wieków nie zesła nigdy z krzyża, chyba po to by ją znów przybito; poszarpano jej ciało (trzeboby śmieć powiedzieć: poćwiartowano), poszarpano również jej duszę, jej ducha,

bo dramat Polski jest przede wszystkim dramatem duchowym. Inna tragedia (a przecież ta sama) rozgrywa się na Węgrzech, w Rumunii, Grecji, Jugosławii, Iranie; jutro może rozegra się w Turcji”.

„L'Aurore” podaje przeprowadzony w Rzymie wywiad z adwokatem Zbigniewem Stypułkowskim, jednym z 16-stu oskarżonych i sądzonych w roku ub. patriotów polskich.

„Z. Stypułkowski stwierdził, że był jedynym z delegacji polskiej, który wytrzymał presję zmierzającą do wymuszenia przyznania się do winy. Rosjanie powiedzieli mu, że z osób sądzonych w „sali kolumnowej” w Moskwie od r. 1917 on jeden nie przyznał się do winy.

„W marcu 1945 r. — mówi Stypułkowski — Rosjanie zaprosili wice-premiera rządu polskiego w Kraju Jankowskiego i gen. Okulickiego do przedyskutowania z nimi bezpieczeństwa sowieckich linii komunikacyjnych podczas ofensywy i celem ustalenia warunków ujawnienia się dowódców polskiego ruchu podziemnego.

„Uważając, że taka propozycja jest zgodna z prawem międzynarodowym i że odmowa pozwoli i Rosjanom oskarżyć nas o sabotaż, przyjęliśmy zaproszenie.

„Po rozmowach wstępnych powiadomiono delegatów, że marszałek Żukow pragnie sam z nimi rozmawiać.

„Delegacja udała się więc do Pruszkowa, gdzie została gorąco przyjęta przez oficerów rosyjskich.

„Dwadzieścia cztery godziny później powiadomiono delegatów, że Żukow tak dalece szybko pragnie ich widzieć w swej kwatrze głównej, że przysłał specjalny samolot.

„Podczas lotu jeden z adjutantów poinformował pasażerów, że Żukow znajduje się w Moskwie, gdzie delegacja będzie gościem Komisariatu Spraw Zagranicznych.

„Po przybyciu do Moskwy, delegatów przyjął na lotnisku jakiś generał rosyjski, lokując ich w limuzynach, które zawiozły delegację do sławnego... więzienia Łubianka.

„Podczas dwu i pół miesięcznego pobytu w tym więzieniu — stwierdza Stypułkowski — każdy z nas był przesłuchiwany od 120 do 220 razy. Każde badanie trwało od trzech do dziewięciu godzin.

„Stypułkowski został skazany na cztery miesiące więzienia. Czterech inni delegacji, między którymi jest gen. Okulicki są jeszcze pod kluczem...” — kończy „L'Aurore”.

## POMOC AMERYKAŃSKA DLA POLSKI

Ks. Edward Swanstrom, zastępca dyrektora w dziale pomocy ogólnego Katolickiego Komitetu Dobroczynnego w Ameryce i ks. Alojzy Wycisko z Chicago byli pierwszymi księżmi amerykańskimi, którzy odwiedzili Polskę po zakończeniu wojny. Odbyli oni trzytygodniowy objazd po różnych częściach Polski i spędzili kilka dni w Warszawie, gdzie omawiali sprawy związane z dostarczaniem i rozdziałem pomocy dla ludności Polski za pośrednictwem „Caritas”.

Pierwszy ładunek z 357 tys. funtów darów przybył już do Gdyni, a drugi ładunek niedawno opuścił Amerykę.

Ks. Swanstrom, którego objazd po dziewięciu najbardziej dotkniętych wojną krajach europejskich potrwa 5 miesięcy, oświadczył, że specjalny wysiłek musi być зробiony, aby dostarczyć pomocy Polsce.

## Bez zgody Narodu

Warszawski Rząd Tymczasowy wprowadził w Polsce w drodze dekretowej nowe prawo małżeńskie, a wraz z nim śluby cywilne.

Instytucja ślubów cywilnych stoi w głębokiej sprzeczności z duchem i tradycją Narodu Polskiego, gorąco przywiązanego do wiary katolickiej oraz obowiązującej w niej sakramentalnej godności małżeństwa.

Zasada ta została złamana po raz pierwszy w Polsce przez Napoleona, który wprowadził w roku 1807 do Królestwa Warszawskiego, wraz z swym Kodeksem Cywilnym śluby cywilne. Atoli w niespełna 20 lat społeczeństwo polskie otrząsnęło się z obcej mu naleciałości, przywracając w Kodeksie, uchwalonym na Sejmie Królestwa Kongresowego w roku 1825 formę małżeństwa kościelnego, jako wyłączną. Motywy Kodeksu podniosły zgodność tej formy zarówno z prawem naturalnym, jak i przekonaniem Narodu, historycy zaś stwierdzili, że w okresie obowiązywania przepisów o ślubach cywilnych zaledwie kilkanaście związków ograniczyło się do tej formy jedynie, tak bowiem zdecydowanie została potępiona przez ogół.

Również i drugi zamach na kościelny charakter małżeństwa na ziemiach polskich wyszedł od obcych. Został dokonany przez wprowadzenie w zaborze pruskim, a więc w Poznańskim, Pomorsku i na Śląsku, w roku 1900 Kodeksu Cywilnego, ustanawiającego małżeństwa cywilne jako obowiązujące.

I tu jednak nie zdołał zachwiać wierności małżeństwu katolickiemu.

Dlatego też gdy powołana do życia w roku 1919 w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej celem przysto-

sowania jednolitego ustawodawstwa Komisja Kodyfikacyjna przygotowała pod wpływem pewnych czynników radykalnych projektów prawa małżeńskiego, wprowadzający śluby cywilne, jako formę alternatywną obok ślubów wyznaniowych, powstała w społeczeństwie taka fala protestów, że marsz. Piłsudski, człowiek znany z niezależności poglądów, oświadczył się stanowczo przeciwko wywoływaniu w kraju „wojny religijnej”, odpowiednio zaś władze nie zdecydowały się na wprowadzenie w życie projektu czy to przez Sejm w formie ustawy, czy w drodze rozporządzenia Prezydenta. Pozostał też zapomniany w archiwum.

Powołana do życia przez Rząd Polski w Londynie Komisja Prac Ustawodawczych, poruszając i przygotowując wiele projektów prawnych, dotyczących powojennego ustroju Kraju, zajęła jednak stanowisko, że ewentualna reforma prawa małżeńskiego winna być pozostawiona wyłącznie przyszłemu Sejmowi wyswobodzonej Polski.

Zważywszy tedy, że całe dotychczasowe dzieje Polski świadczą o jej niezłomnej woli trwania przy sakramentalnej zasadzie związku małżeńskiego, że o jakiegokolwiek reformie w dziedzinie tak bliskich każdemu obywatelowi stosunków mógłby decydować wyłącznie Sejm Polski, powołany na podstawie wolnych, powszechnych, równych wyborów, że takie prawo stale przynajmniej narodom w publicznych enuncjacjach mężowie stanu, kierujący losami świata:

Należy złożyć stanowczy protest przeciwko temu wprowadzaniu prawa, dotyczącego sfery sumienia, najdroższej Narodowi bez odwołania się do jego woli.

korzyści materialnych, aby zerwali z kościołem i przystąpili do prawosławia. Rosyjska tajna policja cenzuruje wszystkie kazania tych księży, którzy znajdują się jeszcze na wolności. Jednocześnie inni sowieccy agenci zmuszają księży do wychwalania z ambony warunków życia w Rosji i do wzywania młodzieży, aby wstępowała do armii czerwonej.

kiej składający się z komunistów, wydał zarządzenie, że wystarczy głosowanie jednej trzeciej ludności, aby daną parafię katolicką przyłączy do cerkwi prawosławnej.

Sprawami wyznań religijnych kieruje tam prof. Lintur, znany ateista i komunist. Głównym jego zadaniem jest namawianie księży katolickich przy pomocy obietnic

A jako za zmartwychwstania Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstania narodu polskiego ustaną w chrześcijaństwie wojny.

Adam Mickiewicz  
(Księgi Narodu i Pielgrzymstwa)

## TEPIENIE UNII NA RUSI PODKARPACKIEJ

Rosjanie przystąpili obecnie do likwidowania diecezji grecko-katolickiej Mukaczewo, która obejmowała całą Ruś Podkarpacką, wcieloną do Związku Sowieckiego.

Biskup Mukaczewa ks. Teodor Romza, znajduje się w areszcie domowym pod stałym dozorem policji i nie wolno mu wykonywać żadnych obowiązków kapłańskich. Zarządzenie to jest reakcją na jego opór przeciwko przyłączeniu jego diecezji do cerkwi prawosławnej. Wszyscy księża diecezji zostali wezwani do zerwania z Rzymem i do przyłączenia się do cerkwi prawosławnej.

Opornych się odrazu aresztuje. Rząd tymczasowy Rusi Podkarpac-

Obowiązkiem  
każdego katolika  
lest czytanie  
i popieranie  
prasy katolickiej.





# WIADOMOŚCI ROLNICZE



## Powiekszajmy produkcję mleka

Udowodnialiśmy w poprzednim numerze, że można liczyć na dobre ceny produktów hodowli, nie tylko na najbliższą, lecz i na dalszą przyszłość. Wobec tego należałoby się starać o zwiększenie produkcji zwierzęcej. Mamy na myśli nie tylko powiększenie, w miarę istniejących możliwości, stanu pogłowia, lecz również wydajności już posiadanych sztuk inwentarza. Dzisiaj omówimy sposoby, jakimi można podnieść produkcję mleka.

Bez wątpienia, największy wpływ na mleczność ma — naturalna, wrodzona zdolność danej krowy do produkcji mleka, oraz ilość i jakość skarmianych pasz. Jednak, jest to zagadnienie zależne również od bardzo wielu innych warunków i spełnienie możliwie wszystkich, daje doskonałe, nieoczekiwane nawet nieraz rezultaty. Obecnie, skutkiem dużych trudności w zakupie dobrych krow, oraz trudności nieraz nieprzewidywanych, w nabyciu niezbędnych pasz, musimy starać się usilnie o wypełnienie wszystkich innych warunków, przyczyniających się do powiększenia mleczności. Właśnie o tych warunkach dzisiaj pomówimy.

Zacznijmy od higieny. Podstawą jej jest czystość i to pod każdym względem. A więc czystość: 1) powietrza (dobre wietrzona obora); 2) stanowisk — sucha i dostatecznie obfita ściółka; 3) naczyń do pojenia i żłobów (czyścić je przed każdym odpasem); 4) paszy (starannie płukać lub skrobać z ziemi okopowe). Nawiasem podam tu, że ściśnięte doświadczenia wykazały, iż płukane liście buraków nie powodują rozwolnienia, które powszechnie uważa się za „konieczne zło” przy spasaniu tych liści. Wreszcie: czystość samej krowy; codzienne czyszczenie całej skóry szczotką z włosia (jak konia), a nie tylko ognojonego zadu. Doświadczalnie stwierdzono, że stałe czyszczenie krow daje zwykłe mleka, w ilości około 4%, w stosunku do sztuk nie czyszczonych.

Należy bardzo dbać o stan wymienia, wszelkie krostki czy rąki dezynfekować; strzec się przed zapaleniem, gdyż obniża ono katastrofalnie wydajność na czas dłuższy, a może doprowadzić nawet do zepsucia ćwiartki wymienia.

Temperatura obory winna być bez wielkich zmian, w granicach 14 — 17 st. C.; gdy jest zbyt niska — krowa traci dużo składników pokarmowych na ogrzanie organizmu, co powoduje spadek mleka. Taki sam wpływ ma zadawanie zbyt zimnej paszy, oraz pojenie nadmiernie zimną wodą; można ją ogrzać, pozostawiając na parę godzin w jakimś naczyniu w oborze. Wielki wpływ na produkcję mleka ma regularne „życie” krowy. A więc: żywienie, pojenie, dój — w stałych godzinach. Rozkład tych czynności musi być taki, żeby krowa miała czas na odpoczynek i przeżuwanie karmy. Obchodzenie się z krową winno być łagodne; w oborze ma panować cisza i spokój, zawsze, a zwłaszcza w czasie doju.

Niektórzy rolnicy popełniają błędy w sposobie zadawania paszy, nie stosując się do doświadczeń nowoczesnej wiedzy o żywieniu bydła. Wspomnę tu narazie tylko, że nie należy krajać okopowych (buraków, marchwi), gdyż krowa dłużej gryząc je, lepiej oślinia paszę, a więc lepiej trawi. Siomę zadawać lepiej w całości, a nie w

postacie sieczeni, gdyż krowa wybiera sobie wówczas tylko delikatniejsze części źdźbeł; reszta idzie na ściółkę. Paszę treściwą (otręby, makuchy, śruty) korzystniej zadawać osobno, przed innymi paszami. Czasem jednak trzeba odstąpić od tej zasady, gdy chodzi o „okraszenie” pasz, które same nie są chętnie wyjadane.

Od sposobu dojenia zależy bardzo wydajność mleka. Należy doić energicznie, bez przerw, całą ręką, wyciskając mleko, a nie „osmykując”; przed końcem doju zrobić masaż wymienia, a następnie wydoić do „ostatniej kropli”. Nie zmieniać dojarza, gdyż krowa przyzwyczaja się do dojącego. Mleko

winno być codziennie zważone lub (co gorzej) — zmierzzone, gdyż wahania udoju, jak wahania temperatury w chorobie, wskażą nam zaraz, że były w czemś niedociągnięcia i pozwolą ich uniknąć na przyszłość. Dój 3 razy dziennie zwiększa mleczność o blisko 10 procent w stosunku do dwukrotnego, więc przy obecnych cenach mleka bezwzględnie opłaca się przejść na trzykrotne dojenie.

Wreszcie, z naciskiem podkreślę, że olbrzymi wpływ na mleczność ma odpowiednie przygotowanie krowy przed wycieleniem. Krowa przed tym okresem winna być doprowadzona do bardzo dobrej

„kondycji”, musi być doskonale umięśniona, a nawet pożądanego dojście do stanu, zbliżonego do opasu. Pozwoli to nie tylko rozwinąć jej bardzo wysoką mleczność po wycieleniu, ale co ważniejsze, utrzymać ją czas dłuższy na wysokim poziomie. Oddając stopniowo w mleku składniki, których dostatecznej ilości, przy bardzo wysokich mlecznościach, nawet w najlepszej i najobfitszej paszy dostarczyć nie jesteśmy w stanie — krowa dojdzie pod koniec okresu mleczności do normalnej kondycji, nie, jak się często widuje — do stanu, obciążonego skórą, krowiego szkieletu.

S. C. Inż. Roln.

## WYCIĘZKA DO SZKOŁY ROLNICZEJ W GRIGNON

Dnia 25 listopada b. r. odbyła się wycieczka zorganizowana przez Związek Rolników Polskich we Francji, okręg Paryż do Państwowej Szkoły Rolniczej w Grignon (l'Ecole Nationale d'Agriculture). Szkoła posiada 160 ha ziemi ornej. Dział hodowlany reprezentowany jest przez owce, świnie, krowy i drób.

Owiec rozróżniono tam trzy rasy, a mianowicie: Ile-de-France, Karakulu i Southdown.

Najlepiej naogół prezentowały się Ile-de-France, u pozostałych selekcja pozostawiała dużo do życzenia. Zauważono także wiele mieszańców (są to skutki wojny).

To samo dotyczy zdrowotności, która jest słaba z powodu niskiego położenia gruntu, dużo owiec kaszle. Stosownie do spostrzeżeń Szkoły, krzyżówka karakulów z miejscowymi rasami daje bardzo ładne futerka, nawet w drugim pokoleniu.

Obora składa się z pierwszorzędnej buhaja rasy nizinnej czarnej-białej, 33 sztuk krow i niewielkiej ilości młodzięży. Większość krow jest rasy nizinnej, część normandzkiej, sporo mieszańców i jeden Szwyc. Niektóre sztuki zewnętrznie przedstawiają się bardzo dobrze, jednak ogólnie biorąc, wyrównanie słabe. Kondycja średnia.

Podstawą żywienia zimowego są buraki pastewne, które są przechowywane w budynku w warstwie około 6 mtr. grubości. Od

wiosny do jesieni krowy korzystają z niewielkiego pastwiska, które należy raczej traktować jako spacer. Gospodarstwo posiada dwa niskie i jeden wysoki silos do kiszenia paszy zielonej. Cielęta żywione są pełnym mlekiem. Przeciętna wydajność krowy wynosi około 10 litrów mleka dziennie. Dój odbywa się zapomocą aparatów elektrycznych. Mleczarnia zaopatrzona jest w maszyny do wyrobu masła, jednak mleko sprzedawane jest w stanie pełnym na miejscu. Obora jest obszerna, widna, o żłobach betonowych, z przegrodami do indywidualnego żywienia, oraz poidłami. Do dostarczenia paszy oraz wywózki obornika służy kolejka. Obornik wywożony jest codziennie na gnojownię. Oborę obsługuje dwóch ludzi (może dlatego czystość krow pozostawia dużo do życzenia).

Na czoło hodowli w Grignon wybija się chlewnia rasy Wielkiej Białej Angielskiej (Large White). Stan: jeden knur, około 20 macior i kilkadziesiąt sztuk młodzięży. Kierunek chlewni: sprzedaż prosiąt na chów (obecna cena — 140 frs. za kilo żywej wagi). Materiał bardzo wyrównany, szlachetny, zdrowotność dobra. Mioty stosunkowo niewielkie.

Chlewnie murowane, o przegrodach betonowych, ze żłobami do żywienia, z korytarzy. W kojcach dla macior brak urządzeń dla o-

chrony prosiąt od zginięcia, wskutek czego zdarzają się takie wypadki dość często. Większość kojców posiada małe wybiegi brukowane. Oświetlenie niedostateczne. Świnie z pastwiska nie korzystają. Żywienie: ziemniaki, buraki pastewne, śrut jęczmienny, oraz niewielkie ilości mączki mięsnej.

Drób jest reprezentowany przez kury Sussex i Leghorn, oraz kaczkę Rouen. Należy również wymienić hodowlę psów (głównie owczaki), na które jest wielki popyt; obecnie sprzedaje się dwumiesięczne szczenięta w cenie 3.500 frs.

Z ciekawszych urządzeń w podwórzu należy wymienić: wykończoną obecnie aparaturę do wykorzystania dla celów opałowych gazu, wydzielającego się przy rozkładzie obornika, oraz płytki basen do mycia kopyt zwierząt gospodarskich.

Na uwagę zasługuje bogaty skład narzędzi rolniczych, ilustrujący postęp w tej dziedzinie w ciągu lat kilkadziesiąt.

Siłę pociagową zapewniają: 11 koni, 8 wołów, oraz dwa traktory, w tym nowy typ Fordsona 15 HP. podobno bardzo praktyczny (napęd niestety benzyną), cena jego 75.000 fr., z narzędziami około 100.000 fr.

Nauka w Grignon trwa 3 lata, dając kończącemu ją dyplom ingénieur agricole.

R-awicz.

## Racje pokarmowe dla królików

Oto parę formuł tych racji dla kotnych samców.

1) Z rana: 30 gr. mieszanki z owsa, sorgo i jęczmienia, maczanej w gotującej się wodzie; wieczorem: 120 gr. świeżej paszy z lucerną i konieczyną, mieszanej z 40 gr. dobrego siana.

2) Z rana: 30 gr. suchej paszy; wieczorem: 80 gr. gotowanych kartofli, zmieszanych z 10 gr. makuchów orzechów ziemnych.

3) Z rana: 100 gr. świeżej paszy, zmieszanej z 50 gr. dobrego siana; wieczorem: 300 gr. buraków, 1 gr. soli, 30 gr. owsa.

4) Z rana: 40 gr. placka (mąka i otręby jęczmiennie, oraz kartofle lub dzikie kasztany, wygotowane uprzednio w wodzie dla odjęcia kwasu, a następnie pokrajane w kawałki, wymoczone i wysuszone); wieczorem: 200 gr. marchwi pastewnej, 50 gr. dobrego siana i 1 gr. soli.

Codziennie w południe należy dawać zwiędłe liście marchwi lub liście kapusty, lub też liście dzikiej cykorii.

POŻYWIENIE DLA SAMIC, MAJĄCYCH MAŁE KRÓLIKI

1) Z rana: 50 gr. mieszanki z owsa i jęczmienia, macerowanej w gotującej się wodzie; wieczorem: 300 gr. pokrajanych bulw wymieszanych z 35 gr. otrębów, oraz 50 gr. mieszanki z siana.

2) Z rana: 150 gr. dobrej zielonej paszy; 40 gr. makuchów orzechów ziemnych; wieczorem: 400 gr. marchwi pastewnej, 100 gr. surowych kartofli, pokrajanych i zmieszanych ze 125 gr. otrębów, 1 gr. soli, 50 gr. siana.

Tę ostatnią rację daje się samicom, gdy ich małe mają więcej jak 15 dni.

W południe należy dawać zieloną paszę, tak jak wyżej.

POŻYWIENIE DLA SAMIC, MAJĄCYCH MAŁE OD 25 DO 50 DNI

1) Z rana: 600 gr. buraków z plwami, 100 gr. dobrego siana; w południe: 150 gr. gotowanych bulw z 25 gr. otrębów i 3 gr. soli; wieczorem: mieszanka z ziarna macerowanego w gotującej się wodzie.

2) Z rana: 80 gr. owsa; 100 gr. kasztanów dzikich, przygotowanych jak uprzednio, i wysuszonych, lub tyleż żółdki; wieczorem: 200 gr. gotowanych kartofli zmieszanych z 50 gr. otrębów; 300 gr. marchwi.

50-dniowe króliki winny być odłączone. Racje pokarmowe zwiększa się im stopniowo. Każdemu królikowi wyznacza się porcję taką, jaką zjeść może w przeciągu 10 minut, aby się pokarm nie psuł.

POŻYWIENIE DLA SAMCÓW REPRODUKTORÓW

Pożywienie to jest takie same jak dla samicy kotnych.

POŻYWIENIE DLA KRÓLIKÓW OD 2 DO 5 MIESIĘCY

Dla żywienia królików od 2-ciu do 5-ciu miesięcy, należy im dawać od 150 do 350 gr. dziennie dobrego siana. Można zastąpić 1 kg. dobrego siana przez: 0,550 gr. owsa lub 2 kg. marchwi pastewnej, 2 kg. kartofli, 2 kg. bulw, 2,5 kg. buraków, 4,5 kg. kapusty pastewnej, wreszcie — 3,5 kg. liści bulw.



## Choroby królików

**Coccidiose.** — Choroba powodowana przez pierwotniaki, żyjątkami niższymi i mikroskopijnymi. Jedną z najpoważniejszych chorób u królików. Może być ona wprowadzona przez króliki dorosłe, wyglądające zresztą zdrowo, a zarazające młode króliki z piorunującą wprost szybkością. Młode zychają w wieku od 2 — 4 miesięcy. Z początku będąc napozór w dobrym stanie zdrowia, dostają one wzdęcia brzucha; osłabienie, konwulsje, wreszcie śmierć przychodzi następnie.

Choroba objawia się przez zaatakowanie wątroby, jelit i nosa. Na wątrobie pojawiają się białe plamki; w jelitach również białe plamki, wielkości główki od szpilki.

Udziela się ona w sposób dwojaki: 1) przez rodziców, którzy będąc sami zarażeni przekazują chorobę progeniturze; 2) przez paszę lub królicze łajno. Jeżeli ściółki zarażonych królikarni wyrzuca się jako nawóz, koksydje (wspomniane wyżej pierwotniaki), znajdujące się w łajnie, zachowują całkowitą swoją żywotność. Jeżeli dalej nawóz ten rozrzucany jest na lucernie lub koniczynie i sam się rozkłada, koksydje wszakże rozwijają się dalej. O ile taka pasza dawana jest królikom — zaraza je ponownie. W ten też sposób zakażona być może i zdrowa królikarnia. Z powyższego wynika, że nawóz króliczy winien być polewany silnym roztworem siarczanu żelaza, spalony wapnem lub w inny sposób dezynfekowany, zanim zostanie zmieszany z nawozem zdrowych królikarni. Należy również zmienić reproduktorów.

Choroba ta jest prawie nieuleczalna. Wykrywa się ją dopiero po otworzeniu brzucha u królika i zbadaniu wątroby. Trwający stan zachudzenia, zadyszka, upadek sił u osobników zarażonych — może również wyjawiać chorobę. Zaleca się parę sposobów leczenia, np. dając królikom siarczan żelaza, kwas salicylowy lub cabalcanis.

Lekarstwo zalecane przez profesora Vilcoq, przy symptomatach takich, jak anemia, wzdęcie brzucha od gazów lub biegunka — jest następujące: należy dawać choremu królikom ekstrakt na eterze z korzonków paproci zmieszany z oliwą — wszystko razem w ilości herbatnicznej łyżeczki. (Bierze się 25 gr. ekstraktu z korzonków paproci i miesza się z 4 gr. białej oliwy).

Należy również wzmocnić odżywianie, dodając trochę owsa. Gdy się zauważy, że który z królików jest chory — trzeba go natychmiast odseparować od innych.

„Koksydje” wydalone są z organizmu razem z odchodami. By mogły się rozwijać skutecznie na innym osobniku, muszą przedtem tydzień przebywać na powietrzu. Przez 2-razowe w tygodniu regularne czyszczenie klatek zapobiegamy ich zarażeniu. Inne środki zapobiegawcze są następujące: należy unikać paszy zielonej, która wyrosła na króliczym nawozie lub miejscach wilgotnych. Powinno się dać zwieźnąć zielonej trawie przed rozdaniem jej królikom, gdyż zauważono, że świeża trawa sprzyja rozwojowi choroby. Należy starannie palić nawóz osobników chorych oraz same króliki, które zginęły na „coccidiose”. Gdy się dotyka chore króliki lub oczyszcza z zakażonego nawozu — winno się zawsze dezynfekować ręce.

**Swierzb.** — Może dotknąć wszystkie części ciała u królika, lecz przede wszystkim uszy. Środkami leczniczymi są: maść siarczana lub pędzlowanie jodyną, maść na środku zwanym „cabalcanis”, pędzlowanie mieszaniną oliwy i nafty za pomocą kurzego pióra.

**Katar (coryza)** — jest chorobą bardzo rozpowszechnioną w królikarniach i jedną z najpoważniejszych. Rozpowszechnia się ona w królikarniach, niedostatecznie chronionych od chłodu, wilgoci lub

przeciągów. Zazwyczaj przypuszczamy, że mamy do czynienia ze zwykłym katarzem, gdy tymczasem jest to jeden z objawów coccidiose'y. Obserwujemy wydzieliny z nosa przy kichaniu oraz przekrwienie i okaleczenie otaczających błon śluzowych. Jeżeli równocześnie przychodzi znaczne zachudzenie — możemy się istotnie obawiać coccidiose'y. Katar taki jest bardzo zaraźliwy i należy chorych odseparować. Trzeba gruntownie dezynfekować królikarnię, oraz naczynia. Leczyć możemy też za pomocą nacierania i zastrzyków kwasu karbolowego lub ekstraktem z paproci (males). Jeżeli to jest zwykły katar, to przychodzi on razem z kaszlem. Powinno się wówczas specjalnie pilnować królikarni. Nisze winny być suche i chronione od przeciągów. Nosi należy dezynfekować kwasem karbolowym (thy mol) oraz przemywać wodą letnią 2 — 3 kroplami olejku eukaliptusowego lub olejku „gommenolée”. Jeżeli katar jest niedostatecznie lub źle leczony — przechodzi on na płuca. Jeżeli króliki zaczynają przytem chudnąć i tracić apetyt, wszelkie zabiegi stają się prawie zbyteczne. Katar leczony od początku, może być wyleczony przy pomocy inhalacji z gotującego octu, który daje się królikom wdychać parę razy w przeciągu dziesięciu, mniej więcej minut.

**Zapalenie oczu.** — U młodych królików bywa ono rezultatem złych warunków higienicznych. Należy dezynfekować królikarnię, dawać suchą słomę, oraz przemywać oczy kwasem bornym.

**Konwulsje.** — Przyczyny bywają rozmaite, np. niestrawność, udar słoneczny, robaki, pokarm zakażony i t. p. — Sposoby leczenia: dawać na przeczyszczenie za pomocą 2 gr. soli magnezowej i 30 centygramów (0,30 gr.) bromu potasu. A gdy konwulsje nie pochodzą od żołądka — stosować środki uspakajające i znieczulające, jak chlorat w ilości 2 gr. zmieszany z wodą, dawać też trochę eteru do wdychania.

**Obstrukcja.** — Pokarm zbyt ogrzewający lub ściągający może wywoływać u królików obstrukcję, która objawia się kompletnym brakiem apetytu. Łajno jest suche, błyszczące i przedstawia jakby szeregi złączonych ze sobą kulek. Jeżeli obstrukcja jest uporczywa, należy dać choremu osobnikowi jedną lub dwie łyżeczki oleju rycynowego lub dodać do wody parę gramów siarczanu sody. Daje mu się również świeżą zieloną paszę, liście kapusty, sałatę (laitue) i owoce.

**Biegunka.** — Jest to jedna z chorób najbardziej rozpowszechnionych u królików oraz powodująca wśród nich dużą śmiertelność. Zwykła biegunka, którą się najczęściej spotyka, bywa powodowana nadmiarem pokarmu zielonego lub dawaniem paszy wilgotnej, której pozwolono sfermentować na słońcu, zamiast wysuszyć ją w cieniu; zbyt chłodne lub wilgotne pomieszczenie, zbyt wczesne odłączenie (odsadzenie) małych królików — mogą również spowodować biegunkę, która się objawia nietylko przez odchody miękkie, prawie płynne, lecz przez zabrudzenie sierści, zwłaszcza zadu, oraz ciemniejszy mocz. Znając przyczyny zachorzenia należy od razu zmienić reżim, stosując odpowiednią dietę. Karm zielony winien być zamieniony na suche siano; należy dawać pokarm rozgrzewający, jak owies, marchew posypaną trochę siarczanem żelaza (w proporcji 10 gr na litr wody). W przeciągu paru dni należy zmniejszyć rację pokarmową do połowy i dawać obfitą ściółkę. Klatka powinna być czysta i sucha. Choroba ta powstaje zwłaszcza w okresie chłodów i wilgoci. Można ją zatrzymać, dając choremu osobnikom po łyżeczce częstego cabalcanis.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ZAKŁADANIE KUPY KOMPOSTOWEJ

W ogródkach warzywnych potrzeba dużo dobrego nawozu, szybko przyswajalnego dla roślin. Przy braku dobrego obornika, dobrych nawozów sztucznych, właściciele ogródków martwią się, czym by nawozić ziemię w ogródkach, lub na działkach ziemi, na których uprawiają warzywa.

Problem ten został rozwiązany w dużej części u dobrych gospodarzy, ogrodników i właścicieli małych ogródków, czy działek ziemi, rozumiejących wartość nawozu kompostowego, który dobrze przygotowany jest jednym z najlepszych nawozów pod warzywa, drzewa i krzewy owocowe, oraz pod kwiaty.

Podaję dwa sposoby przygotowania kompostu. Pierwszy, to przygotowanie kompostu w krótkim czasie, by można go wiosną użyć do ogrodu. Ze względu na krótki okres czasu musi się on składać z takich składników, które nie potrzebują się rozkładać, by być przyswajalnymi dla roślin.

Należy więc wybrać równe miejsce w ogrodzie, w miejscu łatwo dostępnym, o obszarze kilku, czy kilkunastu metrów kwadratowych, w zależności od wielkości ogrodu i ilości posiadanych materiałów na kupę kompostową. Teren ten wyrównujemy i ubijamy lub udeptujemy ziemię, by była jak klepisko. Następnie zwozimy taczkami na to przygotowane miejsce, ziemię i ścięcie pobierane z drogi, starą ziemię wyrzuconą przy oczyszczeniu z rowów przydrożnych, popiół z drzewa, stary, przegniły nawóz z pod wszystkich zwierząt domowych, świeży zaś z pod kur, kaczek, gęsi, indyków, gołębi i królików. Można dać również na kupę kompostową, przegniłe już chwasty z ogrodu z lat poprzednich, jeśli nie zostały usunięte poprzednio. Przy składaniu kupy kompostowej trzeba wyrzucić z ziemi, czy nawozu i innych składników, kamienie, szkło, drzewo, łydgi czy długą słomę.

Składając te materiały na kupę kompostową (2 metry szeroka, 30 ctm. wysoka, długa zaś, ile materiałów starczy), mieszamy je dokładnie, polewając gnojówką jeśli jest w gospodarstwie, lub też dodajemy kłoaekę czyszczącą ustępy, czy doły kłoaeczne. Dodając kłoaeki do kupy kompostowej, dobrze jest posypać wyrzuconą kłoaekę mia-

łem wapiennym (jak do budowy), lub gipsem. Tak ułożoną kupę kompostową ubijamy łopatą i co dwa tygodnie przekopujemy ją starannie, wyrzucając za każdym razem kamyczki, drzewo i t. p., a dodając popiołu drzewnego, nawozu z pod drobiu i gnojówki, lub kłoaeki. Tak przekopana kilkakrotnie: uzupełniana nawozami kupa kompostowa będzie gotowa na wiosnę i można brać z niej ziemię kompostową pod warzywa, czy też pod krzewy i drzewa owocowe.

Drugi sposób przygotowania kompostu, używany powszechnie, trwa dwa lata. Wybiera się pod taką kupę kompostową miejsce możliwie zacienione, w kąci ogrodu i składa się na miejsce wyrównane wszelkie odpadki gospodarcze, zepsute plewy, czy słome, łydgi ziemniaczane, tobinamburów, liście warzyw, nie dające się skarmić inwentarzem, wszelkie chwasty z ogrodu, czy z pól, zebrane w każdej porze roku, liście z drzew przydrożnych, czy leśnych, ziemię zgarzianą z ulic, czy dróg, stawarkę ze stawów, czy rowów, ścięcie zmiatane na podwórzu czy w budynkach, niepotrzebny nawóz od wszelkich zwierząt, kłoaekę, gnojówkę, popiół drzewny i t. p.

Wszystkie te materiały układamy w podłużną kupę 3 metry szeroką, a na 1 metr wysoką, przekładając dokładnie co dwa miesiące, dodając trochę wapna, czy gipsu i usuwając z niej części niepotrzebne jak kamienie, szkło, drzewo i t. p.

Następnego roku zakładamy drugą kupę, na którą składamy materiały na kompost, jak roku poprzedniego. Pierwszą zaś kupę kompostową przekopujemy nadal co dwa miesiące, by z ukończeniem drugiego roku mieć już nawóz pod warzywa, drzewa owocowe, czy kwiaty. Jeżeli w kupie kompostowej jest jeszcze trochę łydgi, które się nie rozłożyły, przesiewamy ziemię kompostową przez siatkę drucianą, a części pozostałe składamy na nowo założoną kupę kompostową.

Praca włożona w przygotowanie ziemi kompostowej opłaca się bardzo i kto raz spróbuje nawożenia kompostem, ten już stale będzie pracował nad powiększeniem ilości tego cennego nawozu.

P.

## Z życia organizacyjnego

W dniu 9-go grudnia odbyło się Walne Zebranie Koła Robotników Rolnych Wzajemnej Pomocy w Laventie (P. de C.). Zebranie zajął prezes Koła Bar Teofil udzielać głosu delegatowi Związku Rolników Polskich, który omówił prace Kół Związku Rolników Polskich na terenie Francji. Następnie omówione zostały sprawy kontraktów pracy, urlopów i ubezpieczeń społecznych. Koło liczy 74 członków i udzieliło pomocy w tym roku dla członków 13.000 fr.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie przyłączyć się do Związku Rolników Polskich.

**LAVENTIE.** — Dnia 13-go stycznia br. odbyło się walne zebranie Związku Robotników Rolnych w Laventie.

Jak wynikało ze sprawozdania Zarządu, koło Laventie w ciągu 10 miesięcy dokonało naprawę dużej pracy, bowiem obrót kasowy koła wynosi 22.509 fr.

Pieniądze te były wypłacane biednym i chorym robotnikom polskim.

Stary Zarząd został wybrany ponownie i składa się z następujących osób:

Prezes: Bar Teofil, zamieszkał w Fleurbaix (P. de C.); wice-prezes: Dzwierzyński Wincenty; sekretarz: Dzwierzyński Jan zam. w Bois-Grenier par Fleurbaix (P. de C.); skarbnik: Dzedziński Bolesław zam. w Fromels.

Robotnicy rolni, we własnym interesie grupują się w Kółach Robotników Rolnych.

**NIORT.** — Koło Specjalne Związku Rolników Polskich we Francji zostało założone w Niort dn. 7 maja 1945 r. i rozciąga swą działalność na cały departament Deux-Sevres. Nasze młode Stowarzyszenie liczy już przeszło 100 członków. W ubiegłym roku odbyło się siedem zebrań ogólnych, zapoczątkowana została miejscowa biblioteczka polska, urządzone zostały dwie zabawy ludowe i ostatnio 6 stycznia b. r. „opłatek” i choinka dla dzieci. Rano ks. Wiater, rektor seminarium polskiego w Chevilly, odprawił nabożeństwo polskie w kaplicy sióstr Sacre-Coeur. Po południu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, w czasie którego wybrany został nowy zarząd. W skład jego weszli — Szkotnicki Jan — prezes; Szczotowa Józefa — 1-sza wice-prezeska; Bokuniewicz Jan — 2-gi wice-prezes; Ciesielski Jan — skarbnik i Kolinowski Jerzy — sekretarz. Następnie odbyła się „gwiazdka”. Zaszczycili ją swą obecnością p. Tyszewiczowa, delegatka Wydziału Kultury i Prasy II-go Korpusu, oraz pp. Danek i Porębski, inspektorzy szkolni Związku Polaków we Francji. Przemówienia członków Zarządu i gości, przeplatane śpiewem kolend i pogawędka przy czarnej kawie lub lampce wina, wśród doskonałych paczków i ciastek, łączyły się na bardzo podniosłą i miłą całość. To też obecni wynieśli z tej pierwszej, w dziejach Deux-Sevres gwiazdki polskiej, niezapomniane wspomnienia, a... dzieci torebki łakoci znalezione pod choinką.

J. Kalinowski.



# PANUJMY NAD EMOCJAMI

Nie bylibyśmy ludźmi, gdybyśmy nie odczuwali trudności i trosk życia. Jednak walka z naszymi dzisiejszymi zmartwieniami wymaga dość naszej energii, nie należy przeto zatruwać sobie życia obawami przed tym, co może nas czekać w przyszłości. Ktoś będąc na łożu śmierci wyraził się w ten sposób: „Przecierpiałem w mym życiu tysiące obaw. Jednak większość przykrości i kłopotów, których się spodziewałem ominęły mnie w życiu”.

Przewidywanie złego przynosi więcej cierpień, aniżeli gruźlica, rak i inne plagi razem wzięte. Jest ono najgorszym emocjonalnym nawykiem, jaki znamy. Ofiary nawyku możemy liczyć na miliony.

Jestem posiadaczem magicznej formułki. Kryje ona w sobie tajemnicę życia bez obaw, sposobu pozyskiwania i zachowania przyjaciół, uchronienia się od zmarszczek i siwizny. Tym kluczem do szczęścia jest zasada: panuj nad swymi emocjami!

Zazwyczaj wzruszenia kierują zachowaniem się człowieka, którym bardziej rządzi serce, aniżeli głowa. Może to ubóst tych, którzy chcą się, że zawsze powodują się rozumem. Moglibyśmy nawet twierdzić, że filozofowie żartują sobie nieco, nazywając człowieka rasowym zwierzęciem.

Uliczni mówcy posiadają głęboką znajomość natury ludzkiej i zawsze potrafią grać na ludzkich uczuciach. Polityk uliczny nie stosuje do słuchaczy logicznie wyrozumowanych argumentów. Nie chcieliby go słuchać, gdyby tak postępował. Natomiast podnieca on ich uczucia. Wygrywa ich małostki — co lubią a czego nienawidzą, a nawet gra na ich egoizmie. Czasami nie zawaha się przed budzeniem nienawiści. A wiemy do jakiego stopnia szaleństwa można doprowadzić podniecony tłum.

Reklama dowiodła, jak opłaca się uczuciowe apelowanie. Delikatne napomknięcie, że przez używanie naprzykład innego mydła, narazimy się towarzystwu i stracimy przyjaciół, wzbudza w nas obawę. ruszamy przeto do najbliższego drogisty, aby zakupić to właściwe.

Popularne artykuły z dziedziny psychologii są skłonne do przesady. Wyolbrzymiają zazwyczaj niebezpieczeństwa, powodowane wzruszeniami do takich rozmiarów, że wielu ludzi żałuje, że je czytało. Wzruszenia są ważnym czynnikiem naszego stanu psychicznego. Bez nich nie bylibyśmy normalnymi ludźmi. Uczucia dobrze kontrolowane nadają życiu wyraz piękna. Jakże pośepny byłby ten świat, gdyby nie było w nim wzruszeń. ?

jakże zimny i bezlitośnie bezduszny.

Psycholodzy nie są zgodni w ocenie wzruszeń. Z własnego doświadczenia jednak znamy następujące ich rodzaje: wesołość, smutek, pragnienie, wstręt, miłość, nienawiść, nadzieje, rozpacz, odwagę, strach, gniew. Potrzeba nam wzruszeń jako bodźca dodającego energii do pracy i nauki. Jakże wielu ludzi raduje się na myśl o piątkowej wypłacie w ciągu tygodnia monotonnej pracy. Miłość matki zabija zmęczenie i trudy fizyczne podczas pielęgnowania chorego dziecka. Żołnierz może nawet nie zdawać sobie sprawy z otrzymanej rany podczas podniecenia w walce.

Panowanie nad wzruszeniem pomaga nam w osiągnięciu piękna. Nawet najmniejsze oblicze pociąga, gdy przebijają z niego uprzejmość i pogoda. Gdyby nasze dziewczęta, mogły to sobie uświadomić, przestałyby naśladować filmowe gwiazdy, których wyemaliowane rysy twarzy nie są zdolne do wyrażania prawdziwie szlachetnych wzruszeń.

Rozum i ciało pracują w ścisłej harmonii. Nic przeto dziwnego, że silne wzruszenia działają jako podnieca fizyczna. Do krwi jakby zostaje wprowadzona substancja, zwana adrenaliną. Powoduje ona silniejsze kurczenie się serca, zwiększa ciśnienie krwi, przyspiesza oddech i dodaje mięśniom dodatkowych sił.

To doprowadza nas do szczytowej formy. Czyni nas zdolnymi do każdego wysiłku. To sprawia, że nawet bojaźliwa i słaba osoba będzie pod wpływem wzruszenia takiego jak strach — walczyć jak lew. Siła szalonego jest przysłowiowa. Również i myśl nasza podlega zaostreniu. Mówca publiczny jest w stanie przejść samego siebie gdy odczuwa że słuchacze słuchają go z niezwykłą uwagą.

Jakich jednak wzruszenie nie dałoby korzyści, nie powinniśmy poddawać mu się nazbyt często. Reakcją po wzruszeniu jest osłabienie ciała i umysłu. Napad gwałtownego gniewu jest w stanie tak dalece wyczerpać człowieka, że mu się położyć. Czyste unoszenie się może przyspieszyć sklerozę. Strach powoduje silne zaburzenia żołądkowe.

Ruchy wykonywane przez subtelną pracę mięśni ulegają pod wpływem wzruszenia zaburzeniom. Podniecony gracz partaczy piłkę. Największą ilość błędów przy ważnych zawodach przypada na decydujące momenty gry. Aktorzy, uświadamiając sobie ważność roli są zdenerwowani i wyczerpani.

Tenis, bilard i każda z gier, wymagających dokładności ruchów, są przykładem zgubnego wpływu denerwowania się czy gniewu. Nawet i boks, w którym zdawałoby się, jedynie brutalna siła odgrywa rolę, nie jest wolny od momentu wzruszeń. Przebiegli zapaśnicy wiedzą dobrze, że wyprowadzenie z równowagi przeciwnika stawia go w niekorzystnej sytuacji. Może on wprawdzie zadawać silniejsze ciocy, lecz wymierza je gorzej i ułatwia przez to unikanie ich.

Zdrowy rozsądek nie jest niczym innym jak panowaniem nad uczuciami. Co prawda niektórzy ludzie, niezbyt obdarzeni rozumem, bywają spokojni i opanowani i działają wprawdzie zadawać silniejsze ciocy. Inni natomiast, choć rozumniejsi, są tak dalece na łasce swoich uczuć, że wykonują pierwszą myśl, jaka im przychodzi do głowy, bez zastanowienia się nad jej następstwami. I w rezultacie popełniają błędy.

Inni znowu przypominają wahałkę zegara, miotani wprzód i w tył przez swoje wzruszenia. W powołaniu osiagają oni szczytową formę. Oczy ich promieniają, są wesośli, mili i zdolni do każdego wysiłku. Niech tylko przyjdą jednak drobne trudności i niepowodzenia, od razu wpadają w przygnębienie. Stają się ponurzy, nerwowy, niezdolni do skierowania swych myśli na coś poważniejszego.

Jest to dziecinne zachowanie się. Tacy ludzie nie osiągnęli jeszcze dojrzałości uczuciowej bez względu na ich wiek, stanowisko i zdolności. Wcześniej czy później wszyscy stajemy wobec tej rzeczywistości, że życie składa się z jasnych i ciemnych chwil. Nikt nie może znaleźć wszystkiego na swojej drodze życia. Wszystko musimy porać się z trudnościami, zawodami i troskami różnego rodzaju. Większość potrafi się do tego dostosować. Nie dają oni się ponieść swoim radościom, ani też nie pozwalają się pognębić zmartwieniom. Utrzymują równowagę ducha wobec zmienionych kolei losu. To nazywamy charakterem.

Nieopanowane wzruszenia są przyczyną wielu rozstrojów umysłu

## Czy wiecie, że...

Pewnie Norweski psycholog zajął się zbadaniem zagadnienia, który naród mówi najszybciej. Stwierdził on, że Francuzi zajmują niepodzielne pierwsze miejsce.

Przeciętny Francuz mówi z szybkością 350 zgłosek na minutę. Następne miejsce zajmują Japończycy z 310-ma, potem Niemcy z 250-ma, Anglicy z przeciętną 230 i Rosjanie — 209 zgłosek. Narody żyjące w tropikach mówią najle-

wych. W pawilonach szpitali dla psychicznie chorych można zobaczyć pacjentów, przedstawiających nieszczęsny widok. Zapewne pogrążeni są oni w rozmyśleniach nad swoimi minionymi zawodami i błędami, wyolbrzymianymi i mnożonymi przez wyobraźnię. Ten stan ciągłego uczuciowego wrzenia łamie ich umysłowo i fizycznie.

Gdyby ta przygnębiona rzesza zechciała posłuchać przez chwilę głosu rozsądku, zamiast ulegać wyłącznie swoim emocjom, zapewne ujrzeliby niecelowość gry zienia się tym, co już nie da się odrobić. Co było przeminięte i żadne żale niczego nie zmienia. Nie znaczy to, by żał był czymś złym. Jest on świetny, o ile prowadzi do poprawy naszego postępowania. Jednak przy melancholii uczucie staje się czymś bezpłodnym. Zostaje przyciśnięte jej ciężarem i nie jest zdolne do wysiłku ujmowania bieżących zagadnień.

Podobnie jest i przy innych zaburzeniach umysłowych. Schizofrenicy starają się unikać trudności życiowych i gorzkiej rzeczywistości przez ciągłe marzenie. Doznają oni miłych wzruszeń, lecz są one tylko pozorne. Wyobraźnia dostaje skrzydeł i goni do zła. Nic przeto dziwnego, że w umyśle następuje beznad. Paranoicy nie chcą natomiast spojrzeć w oczy niemiłym dla nich faktom i uznać własne błędy i wady. Nie znoszą oni nieprzyjemnych wzruszeń. To też wykręcają się od odpowiedzialności, zrzucając winę na innych. Nigdy nie mają szczęścia! Wszyscy są przeciwko nim! U nikogo nie mogą znaleźć uznania!

Można bez przesady twierdzić, że dowodem, zdrowia jest panowanie nad uczuciami. Aby zaś zdobyć odpowiednie panowanie nad naszymi uczuciami, musimy się nauczyć kierować naszym rozumem. Jeden ze sławnych psychologów amerykańskich dał taką radę dla ludzi gwałtownych: „Zanim popadniesz w gniew, policz do dziesięciu; zazwyczaj dojdiesz wtedy do wniosku, że wogóle nie było się o co gniewać”.

O. Mc. Mahon.

niwiej. Z Polakami widać badacz ten nie zetknął się.

Legenda mówi, że Ewą wygnana z raju wzięła ze sobą czterolistną koniczynę. Każdy listek ma swoje znaczenie: jeden oznacza sławę, dwa — zamożność, trzy wierność ukochanego, cztery — zdrowie.

Zdrowie więc cennie jest najwięcej.

## CIELECE LISTY<sup>(7)</sup>

już ostatni list do ciebie piszę. To też o polityce już ani słowem niewspomnę, co mi tam dziś polityka. Żebyś ty wiedział Franuś, jak mi to wszystko dziś się wyjada głupstwem, a jeszcze wczoraj byłbym się kłócił z moją, gdyby mi kazała iść na mszę świętą zamiast na zebranie naszej partii, a dziś — a dziś, mój ty mocny Boże, jak mi żal tych niedziel zmarnowanych.

Nie wiem jak ty tam o tem myślisz, ale mi strasznie nijako tak stanąć przed Bogiem z próżnymi rękami. Wiesz co ci powiem Franuś, jak bratu wyznam w tym ostatnim liście, że zawsze mi się zdawało, że największy mój ból, to będzie zostawić moją samą z dziećmi i zostać tu w obcej ziemi, a nie w naszej wiosce, tam, wiesz przecie, na tej górze; a dziś widzę, że i to nieprawda. Juści za' mi ich opuścić, ale jedno wciąż mi po głowie chodzi i trapi i spokoju nie daje, co tam będzie? Tam, za grobem? Franuś, la Boga, la Boga, powiedz że mi, jak to jest tam z tym

sądem Boskim. Już sobie mówię, ech tam wszystko głupstwo i zawracanie głowy, wrzucą mnie do dołu jak psa czy kota i koniec. Ale cóż to znaczy takie gadanie, na nic się nie zda, bo znowu czy chce czy niechce, to inna myśl przychodzi, tak jakby mi kto szeptał do ucha, Antoś tyś nie jest psem ani kotem, widzisz, ciebie posłali do szkoły i nauczyłeś się czytać, rachować, pisać, a choćby i całe życie twój pies w szkole siedział, to i tak nie pojmie dlaczego jeden a jeden to jest dwa. Nie, Antoś, tyś nie jest zwierzęciem, tyś wynalazł radio, okręt podwodny i areoplan, a biedny zając, jak przed wiekami tak i dziś siedzi za grudą zmarzłej ziemi, niczego się nienauczył, niczego niewynalazł. Ty dlatego Antoś jesteś inny, bo cię Bóg stworzył człowiekiem i masz żyć wiecznie. Dał ci duszę — na obraz i podobieństwo swoje i rzekł, choćbyś świat cały zyskał a duszę stracił, toś wszystko stracił. Naumyślnie Franuś bierz gazetę, albo słucham radia, że-

by już i niemyśleć o tem, na nic bracie, wszystko na nic, ciągle i ciągle powracają te słowa doktora: to może być i koniec, i z tymi słowami, wiecznie te same myśli co teraz? Co teraz? Nawymyślałem już i na doktora, że nie powinien tak mówić i moją zwyzywałem, że tylko mojej śmierci czeka i księdzu się dostało, a wszystko widzisz, aby ukryć ten strach przed tą ostatnią godziną, a przecież Franuś, anim nikogo niespalił, ani niezaabił, ani nieokradł, a jednak, widzisz zimno mi się robi i tak mi czegoś strasznie żal, żem to nie zawsze co Boskiego Bogu oddał. Trudno Franuś, śmierć mocniejsza niż lekarstwo. Ciężko mi jest tak w połowie drogi wysiąść i wszystko zostawić, a tak mi się zdawało, że to się nigdy nieskończy.

Być może, że mnie już tu nie będzie na tej ziemi, gdy list ten do rąk twoich dojdzie. Jeśli co złego było, to zapomnij i jeśli byś mógł a moi w biedzie byli, to poradź i poratuj.

Pozdrawiam Cię serdecznie

Twój brat Antoś CIELAK.

## DROGI BRACIE!

Żle jest, bardzo źle ze mną. Doktor dopiero co wyszedł i kazał mi położyć się do łóżka. Serce widzisz Franuś — serce ustaje. Nogi mi po puchły i doktor rzekł mojej Zośce, to może być i koniec.

Tyle razy mówiłem sobie, a co mi tam takie życie, lepiej i umrzeć, ale Franuś jak śmierć jest blisko, to by człowiek jednak chciał jeszcze żyć. Co ci tam będę udawał bohaterą, Franuś, szczerą prawdę ci mówię, jak bratu, strach mnie obleciał kiedy mi moja ze łzami w oczach mówiła, że możeby jednak księdzu dać znać.

Strach mnie obleciał, bo to widzisz Franuś, o wszystkim człowiek myśli, tylko nie o tem, że przecież kiedyś na każdego to przyjdzie. Taki stary nie jestem, sił mi nie brakowało, to sobie człowiek myślał oh, jeszcze mam czas na różaniec; chodziło się do kafejki, na zebrania, na wiece, a w niedzielę szło się na wieś za owsem dla królików, bo to z kościoła niewyżyje, tam chleba niedają, a tu masz bracie i owies i króliki trzeba zostawić.

Franuś — Franuś, czarne myśli mnie obsiadły jak muchy, może to



# Z ŻYCIA KOLONII

**HARNES.** — Odbyło się tu zebranie organizacyjne polskiej sekcji Wolnego Syndykatu Górników (C.F.T.C.) z udziałem sekretarza miejscowej sekcji francuskiej p. Benoît, Peccen, zasłużonego działacza p. J. Saint-Omer oraz reprezentantów centrali i Federacji polskich p. Józefa Santego i pp. Szczepaniaków.

Wolny Syndykat Górników skupia górników - katolików, opiera się na Idei Chrześcijańskiej, nie pozostaje na usługach żadnej partii politycznej a służy jedynie do obrony interesów robotnika i podnosi w nim samopoczucie ludzkiej godności.

Zebranie otworzył p. Szczepaniak, wygłaszając przemówienie wstępne. Następnie przemawiali pp. Pogodała, Peccen, Frackowiak, Gruchała, Ukleja i Santy.

Obecni na zebraniu postanowili utworzyć polską sekcję Wolnego Syndykatu Górników i przez tajne głosowanie wybrali następujący skład zarządu: prezes — Geszka Edmund, zastępca — Frackowiak Marcin, sekretarz — Pogodała Hubert, zastępca — Gruchała Józef, skarbnik — Koryciak Walenty, zastępca — Szela Franciszek. Komisja rewizyjna składa się z pp. Szulca Józefa i Blachowiaka Michała. Honorowym członkiem zarządu został p. J. Saint-Omer.

Organem Walnego Syndykatu Górników jest „Echo des Mines”, w którym znajduje się kronika polska.

Miesięczna składka członkowska wynosi 20 fr. Zebrania mają się odbywać w niedzielę po południu w lokalu p. Gruchały.

13 stycznia 1946 r. odbyło się w Harnes, roczne walne zebranie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów pod wezwaniem Serca Jezusowego, w obecności 40 członków.

Prezes Frackowiak złożył sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa, oraz wytyczne na przyszłość. Po stwierdzeniu przez komisję rewizyjną zgodności ksiąg kasowych, prezes złożył przewodnictwo zebrania w ręce ks. patrona Plutowskiego.

W tajnym głosowaniu wybrano nowy zarząd. Prezesem został ponownie p. Frackowiak Marcin. W dalszym ciągu zebrania omówiono szereg spraw organizacyjnych.

Towarzystwo apeluje do młodych mężów w Harnes, szczególnie tych, którzy byli w szeregach Kat. Stow. Młodzieży o liczne zasilenie Stowarzyszenia Mężów, ku dalszej wspólnej pracy dla Polski i Idei Chrześcijańskiej.

**TROYES.** — W dniu 6 stycznia Organizacja P. O. W. N. obchodziła w Troyes doroczną uroczystość gwiazdkową. Pan Kołczak, prezes Organizacji, powitał zebranych licznie gości, przedstawicieli wojska, duchowieństwa, członków P. O.

Potrzebna zaraz kucharka do rodziny francuskiej, składającej się z 5 osób. Zgłoszenia pod adresem: Lagarce, 13 Place de la Nation, Paris 11. Tel. DID 61-05.

## POSZUKIWANIA.

**BATOR** Bronisław, chez Mr. Pyrchal Franciszek, 27, rue Mounet Robert, Paris 12. — Poszukuje **BATORA** Jana (roc. 1914), ostatnio w komp. szkolnej — 3. D. P. w Coetquidan (Morbihan). Ostatnia wiadomość z dn. 8 czerwca 1940 r.

**SOWIAK** Stefan, ul. Wolności 75,5. **CHORZÓW** I. poszukuje: **SOWIAKA** Józefa, właściciela kawiarni w Paryżu (przed wojną).

**KAMYSZ** Stanisław, Usine de Chateau, Fenillet par N.-D. de Briancon (Savoie) — poszukuje **KAMYSZA** Franciszka, zam. ostatnio: Ferme du Havar — Val d'Alban (Seine et Oise).

Ks. **SIKORA** Marian, ul. Skoryszewska 12, WARSZAWA — Prosi: o powiadomienie, czy zgadza się, jakoby w lutym 1942 r. umarł w LE MARTINET - ARBOUSSET (Gard) — ojciec jego Piotr **SIKORA**.

**DECOWA** Maria, Hotel Boston, ROME (Italie) — poszukuje **DECA** Józefa, ur. w r. 1883, który przebywał w Oświęcimiu od r. 1940 aż do opuszczenia obozu przez Niemców. Podobno został wywieziony do Dachau.

Piotrowski Kazimierz poszukuje Walentego **BORCUCHA**, zamieszkałego przed wojną we Francji. Zgłoszenia uprasza się kierować pod adres: — Wanda Piotrowska, 1, rue Colmar, WINGLES (P. de C.).

**MIKOŁAJCZYK** Franciszek — Vassal-die, Gouts Rossignol (Dordogne) — poszukuje **KURKO** Sylwestra, zam. PRUS-LIN, pow. i poczta Ostrów woj. poznańskie.

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-05

W. N. członków Związku Rolników we Francji i licznych Rodaków.

Przemówienie religijne wygłosił ks. Dulczewski, miejscowy duszpasterz.

Po przełamaniu się oplatkiem, rozpoczęto śpiewy kolend i popisy dżiatwy polskiej. Staraniem Zarządu P. O. W. N. dzieci otrzymały piękne podarki gwiazdkowe. W przemówieniach podkreślono również zasługi 6-ej Polskiej Kompanii Wartowniczej z p. Por. Gajewskim na czele, która ofiarnie przyczyniła się w zbiorce na oświatę, ofiarując 18 tys. franków. Z inicjatywy p. Kosmańskiego, sekretarza okręgowego Związku Polskich Rolników we Francji w Troyes, urządzono dobrowolną zbiórkę ofiar na sierociniec w Osny. Zebrano 13 tys. franków. Po wyczerpaniu programu, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy. Wszyscy uczestnicy opuszczali salę w podniosłym nastroju.

## KOMUNIKAT.

Zarząd Stowarzyszenia Mężów Katolickich im. św. Andrzeja Boboli w Paryżu po daje do wiadomości wszystkich członków, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 3-go lutego o godz. 5-tej po poł. na salce przy Kościele Polskim. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

**SAINT DENIS.** — Zebranie Katol. Tow. Robot. Polskich „Bratnia Dłoń” odbędzie się dnia 2 lutego br. o godz. 19-tej w sali 4, rue de la Boulangerie. Uprasza się wszystkich członków Tow. i sympatyków o łaskawe przybycie.

**HARNES.** — Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu odbył reorganizacyjne zebranie dnia 13 stycznia, na którym wybrano zarząd następujący: Prezes: Ukleja Piotr, 29 rue Montbiard; zastępcy: Kozal Bernard i Sztam; sekretarz: Rezulak Jan; zast.: Sachówna; skarbnik: Koryciak Walenty; zast.: Bączkowski Jan; rew. kasy: Sopiński, Jędrzejewski i Kurkowska. Wszelkie korespondencje przesyłać na ręce prezesa.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Pogodała Hubert (Harnes).** — Z braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w całości. Do sprawy Syndykatu prawdopodobnie powrócimy.

Towarzystwo Polskich Kombatantów w Troyes. — Komunikat otrzymaliśmy za późno. Nie mogliśmy go umieścić.

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes. — Z nadesłanego artykułu francuskiego narazie nie skorzystamy. Łączymy pozdrowienia.

**Pan Stepien Ignacy w St. Colombe.** — Adres Związku Rolników jest następujący: Union des Cultivateur Polonais — 7, rue Grillon, Paris 4.

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu  
Poznańskiego  
**M. JAROSZYK**

Traducteur-Juré  
59, Bld Poniatowski, 59,  
Métro: Porte Dorée  
PARIS 12-e.

## TŁUMACZENIA:

Dokumentów: śluby, naturalizacje, sprawy sądowe, wnioski: Ministerstwa, Konsulaty, poszukiwanie osób

Informacje natychmiast.

## LABORATORIUM

**P. L. DUMONT**

2, rue Claude Matrat, 2

ISSY LES MOULINEAUX (Seine)

Metro: Porte de Versailles. —

Tel. Mic. 05 — 72

Wykonuje wszelkie analizy (krwi, moczu, wydzielin organicznych)

Ceny przystępne. —

Wykonanie szybkie.

## D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły  
przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do  
ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — Paris-5<sup>e</sup>

Metro: Maubert, St Michel,

St-Paul, Jussieu

## POLACY NA BLISKIM WSCHODZIE I W AFRYCE

Grupa uchodźców polskich przybyła przez Bałkany i Cypr do Rodezji Północnej (w liczbie 400 osób) osiedlona przez władze angielskie w Livingstone, w Lusace i w kilku innych miejscowościach. Emigracja ta, wyłącznie inteligentna i półinteligentna, utrzymuje się z zasiłku wypłacanego przez władze angielskie — do rąk mieszkającym samodzielnie, a na ręce hotelarza dla mieszkających w hotelach. Ten sposób wypłat i trudność znalezienia samodzielnych mieszkań, dzieli emigrantów na dwie grupy — doskonałe sytuowanych i cierpiących poważne braki. Wszyscy jednak mają doskonałe odżywianie. Klimat jest zły, zle są również warunki zdrowotne. Szerzego kontaktu z życiem kulturalnym polskim, brak. Brak pracy i szerszej inicjatywy społecznej. Te warunki sprawiły, że część emigracji rodezyjskiej załamała się i zmarniała. Część jednak potrafiła się wybić i stworzyć sobie niezależny byt. Większość trwała w dobrobycie materialnym, żyjąc z dnia na dzień.

W roku 1942 — 43 napłynęła na Wschód nowa fala Polaków — z Rosji. Przybyli oni początkowo do Persji. Mężczyźni wstąpili do wojska, kobiety i dzieci zostały rozrzucone po rozmaitych krajach. W Persji przeważnie w Teheranie, pozostało po oficjalnej ewakuacji uchodźców polskich z tego kraju, około 1.000 Polaków. Nie stanowią oni już teraz właściwie grupy emigracyjnej, a tylko liczne zgrupowanie jednostek. Pracują u Amerykanów i Anglików, a częściowo w przedsiębiorstwach perskich. Położenie ich było niezłe, klimat przykry, ale nie najgorszy. Co się z nimi stanie teraz po odejściu wojsk alianckich z Persji — trudno osądzić.

Prawie cała masa uchodźstwa polskiego z Persji, była ewakuowana na via Indie. W Indiach przeważnie w osiedlu Karachi, zostało prawdopodobnie z fali przejściowej około 6.000 osób. Był ich był ostatnio dobry, choć warunki klimatyczne ciężkie.

Gros emigrantów przybyłych z Rosji skierowano do osiedli w 5-ciu krajach brytyjskiej Afryki Wschodniej — do Kenya, Ugandy, Tanganyiki, Rodezji Południowej i Rodezji Północnej. W końcu 1944 znalazło się w tych 5-ciu krajach około 18.000 Polaków. Rozmieszczono ich w 18 osiedlach specjalnie dla nich zbudowanych, przeważnie

zdala od większych miejscowości. Osiedla mają charakter zamknięty, komunikują się ze sobą z trudnością i żyją raczej życiem własnym, bez związku z innymi. Warunki żywienia są dostateczne, warunki bytu raczej ciężkie. Klimat dla białego nieodpowiedni, w niektórych osiedlach malaryczny. Pomimo to stan zdrowotny nie był zły. Uchodźcy mieszkają w prowizorycznych domkach, rodzinami lub po kilku. Brak inteligencji, większość emigrantów to kobiety i dzieci ze sfer rolniczych z Kresów Wschodnich. Brak życia kulturalnego, pracy i stosunków ze światem. Najcięższym brakiem jest jednak świadomość zagubienia w puszczy, w odcięciu od kraju i swoich, w warunkach beznadziejnego życia z dnia na dzień. W roku 1944 z wielkim wysiłkiem stworzono dla emigrantów warsztaty pracy, które rozwijały się bardzo dobrze, przynosząc ulgę w samopoczuciu uchodźców. Zorganizowano, pomimo braków personelu nauczycielskiego i podreżników dobre szkolnictwo.

Ze względu na warunki kolonii angielskich w Afryce, gdzie biały żyje jako pracodawca i przedsiębiorca i ze względu na skład osiedli polskich (12 procent mężczyzn, 45 proc. kobiet i 43 proc. dzieci do lat 16-tu), a także ze względu na politykę stosowaną przez Ministerstwo Opieki — stworzenie sobie samodzielnego bytu przez uchodźców należy do rzadkości. Większość tkwi w osiedlach i zależy całkowicie od decyzji czynników londyńskich. Administracja kolonialna brytyjska odnosi się do emigracji polskiej niechętnie, uważa ją za ciężar i dąży do pozbycia się jej z Afryki.

Z pośród emigracji przybyłej do Persji, część, ponad 600 osób, udało się ulokować w Libanie — w Bejrucie i okolicy. Uchodźstwa w Libanie składa się przeważnie z inteligencji i półinteligencji. Dużą jego część stanowią studenci uniwersytetów libańskich i ich rodziny. Byt uchodźstwa jest skromny, ale wystarczający. Klimat b. dobry. Możliwość znalezienia pracy istnieje przede wszystkim dla młodzieży i osób z inicjatywą, albo dla rzemieślników. Ośrodek w Libanie należy uważać za najszczęśliwiej wybrany ze wszystkich na Wschodzie. Jego słabą stroną była i jest trudność przekazywania pieniędzy na utrzymanie uchodźców z Anglii — ze względu na przepisy walutowe.

J. S.

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

POLSKA KANCELARIA  
ADWOKACKA  
pod kierownictwem  
DOKTORA PRAW

## Tłumacz Przysięgły

przy Sądach Francuskich

**S. OLSNICKI**

106, Rue Jouffroy — PARIS (17-e)

Metro: WAGRAM.

Tel.: WAGRAM 89-91

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

Papiery do ślubu — Naturalizacje

— Pełnomocnictwa — rozwody —

Obrona w sądach

## DOKTOR PRAW

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy najwyższym sądzie

Tłumaczenia urzędowe: —

śluby — naturalizacje —

sprawy sądowe — cywilne

— handlowe — podatkowe

Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelański

3, rue Debrousse, —

PARIS 16-e.

Metro: Alma-Marceau

## Z cyklu „PROZA POLSKA 1939 — 1945”

ukazało się

## DZIESIĘĆ OPowieści

O LOTNIKACH, MARYNARZACH, BOHATERACH I SZPIEGACH  
Są to najbardziej zajmujące opowiadania pióra tak świetnych pisarzy jak: A. Fiedler, J. Gorecki, Por. Herbert, A. Janta, M. Kuncewiczowa, J. Łoś, M. Pawlikowski, J. Pietrkiewicz, K. Pruszyński i K. Zbyszewski.

Cena fr. 100, — (z przesyłką za zaliczeniem pocztowym fr. 177)

wysyła

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

123, bld. St. Germain